

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 263.

Poznań, piątek dnia 15-go listopada 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 14. listopada 1907.

Na przełomie.

Jest rzeczą naturalną, że sprawy galicyjskie od szeregu dni tak wybitnego na łamach pisma naszego doznają uwzględnienia. To, co się stało w Kole wiedeńskim, nie jest momentem o przejściowym znaczeniu. Przeciwnie, przesilenie, które skończyło się cofnięciem się konserwatystów na plan drugi, a objęciem steru polityki Koła przez demokrację, to przesilenie jest naturalnym następstwem głębokich, zasadniczych zmian politycznych, które dokonały się w łonie polskiego społeczeństwa zaboru austriackiego.

Zmiany w ukształtowaniu się stosunków społecznych i politycznych nastąpiły w szybkim tempie, ale nie tak radykalnie i niespodziewanie, jak to sądzą obserwatorzy powierzchowni, którzy głoszą, że to wszystko — skutek reformy wyborczej do Rady Państwa.

Reforma wyborcza zdziałała niewątpliwie wiele. Ale przecież w przeciągu jednego roku nie mogły się stosunki społeczne i polityczne z gruntu przesłać w tempie prawie że rewolucyjnego zamachu. Reforma wyborcza stała się raczej dla społeczeństwa zewnętrznym tylko bodźcem do wyładowania nowych sił wewnętrznych, które powoli, ale stale dojrzewały już od szeregu lat. Podkreślamy to dla tego tak silnie, by rządowi wiedeńskiemu nie przypisywano zasług, których nie ma, które są raczej dziełem społeczeństwa polskiego. Wszakże zresztą rząd centralny w ciągu długich pertraktacji i utarceń ze stronnictwami Rady Państwa o reformę wyborczą wyraźnie zmierzał do pokrzywdzenia interesów polskich.

Powtarzamy — nowe siły społeczne i polityczne dojrzewały od szeregu lat, tylko, że dojrzewały — rzeczy można — w ukryciu, pod grubą powłoką polityki konserwatywnej i rządów biurokratycznych. Kto tylko zzewnątrz obserwował stosunki galicyjskie, kto wskutek tego myślał przedrzeć nie mógł się przez tę grubą powłokę konserwatyzmu i biurokratyzmu, ten musiał sobie o Galicji wyrobić zdanie, że jest nie tylko krajem ciemnym, wstecznym, nieszczęśliwym, lecz, że nie posiada nawet zarodków przyszłości zdrowszej i jaśniejszej. I rzeczywiście taką opinię miała Galicja za granicami Polski do chwili ostatniej. A nie wiele korzystniej myśłano o stosunkach galicyjskich i u nas i w zaborze rosyjskim jeszcze prawie że przed dwoma laty.

Tymczasem — z okazji walki wyborczej — ujawniły się ukryte dotąd nowe siły wewnętrzne społeczeństwa. Konserwatyści ponieśli w kraju

klęskę. Część ich reprezentantów w Wiedniu nie mogła się pogodzić z nowym stanem rzeczy i nie chciała się do niego zastosować. Katastrofa była nieunikniona.

Dziś stoimy wobec faktu już dokonanego. Prezesura spoczęła w rękach najwybitniejszego przedstawiciela Unii demokratycznej, w rękach dotychczasowego jej prezesa, a zarazem dotychczasowego przewodniczącego Komitetu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze austriackim.

Kto profesora Głabińskiego zna osobiście, z bliższej obserwacji jego charakteru politycznego, politycznej inteligencji, oraz politycznej działalności, ten rzec może z głębokim przekonaniem, że ster polityki Koła Polskiego w Wiedniu spoczął w godnych, umiętnych i energicznych rękach. Wierzymy też, że pod przewodnictwem posła Głabińskiego naprawi się znów wewnątrzna spistość Koła, że podźwignie się do wysokiego poziomu zewnętrzna jego postawa.

Deklaracja posła Głabińskiego.

Skoro na posiedzeniu wtorkowym ogłoszono wynik wyboru, poseł Głabiński oświadczył, że wybór przyjmuje, poczym złożył takie oświadczenie:

Będę się starał położyć we mnie zaufanie usprawiedliwić i prosić o poparcie Panów. Składam w dniu dzisiejszym godność przewodniczącego organizacji demokratyczno-narodowej w kraju i demokratycznej Unii w Kole Polskim, aby tym silniej działać dla samego Koła Polskiego, bez różnicy poszczególnych stronnictw. Nie posiadam wprawdzie politycznego doświadczenia moich poprzedników, ponieważ atoli zmieniona sytuacja polityczna sadowi mnie na odpowiedzialny posterunek, chcę przedewszystkiem o moim poprzedniku w urzędzie wspomnieć z uznaniem za jego polityczną lojalność, którą w ostatnich czasach okazał.

Nasza polityka i nadal opierać się będzie na tradycyjnym stosunku wobec cesarza, dynastji i państwa. Konieczności państwowej i nadal będziemy wotowali, musimy jednakże z całym naciskiem występować za uprawnionymi interesami naszego kraju. Przedewszystkiem zapewnił być musi znaczenie Koła Polskiego, jako przedstawicielstwa narodu i kraju. We wszystkich ważnych kwestiach politycznych Koło Polskie, na równi z innymi wielkimi stronnictwami, postępować musi zgodnie.

Musimy żądać od rządu całego respektu dla uchwał Sejmu galicyjskiego. Nie możemy pozwolić, aby nasze uchwały sejmowe pozostawały, jak to się często zdarzało, bez żadnej odpowiedzi, aby nas uważano za natrętnych petentów. To narusza naszą ideę autonomiczną, do której urzeczywistnienia dążymy. Mu-

simy także domagać się od rządu, aby sobie przyswoił szersze demokratyczne zasady. Nie będziemy znosić żadnych administracyjnych, ani fiskalnych nadużyć i szykan, żądamy równomiernego traktowania dla wszystkich klas społeczeństwa. Cały nasz wpływ skierujemy celem zabezpieczenia i utrwalenia naszych narodowych i autonomicznych praw. Wobec innych narodowości, nie wyjmując rusinów, zawsze postępować będziemy lojalnie, będziemy się starali istniejące różnice usuwać. Szczególnie serdecznie ukształtować się musi nasz stosunek do Polskiego Stronnictwa Ludowego, ażeby staranym o połączenie Koła Polskiego z Polskim Stronnictwem Ludowym nie ukoronnie pożądanym rezultatem.

W nadziei, że mimo chwilowych nieporozumień wszyscy członkowie Koła Polskiego w energicznej pracy znowu się ściśle połączą, obejmując z dniem dzisiejszym nowy swój urząd.

Po mowie pos. Głabińskiego stwierdził poseł ks. Kopyciński z dumą istnienie poczucia solidarności narodowej, które się objawiło w wyniku wyboru.

Na wniosek posła Kolischera wybór wiceprezesów odroczono.

Następnie ks. Pastor oświadczył, że ze względu na swe zdrowie stanowczo musi się rzecze ponownego wyboru. Koło uchwaliło ks. Pastorowi votum zaufania.

Wybór prezesa w Kole Polskim.

Wiedeń, 13. listopada.

(A) O godzinie 10. rano w dniu 12. listopada b. r. Koło Polskie miało nowego prezesa. Został nim dr. Stanisław Głabiński.

Ten wybór mógł zadziwić tylko tych, którzy nie znali stosunków politycznych i osobistych w nowym Kole Polskim. Wszyscy, którzy owe stosunki znali, bez względu na to, czy byli owych stosunków przyjaciółmi albo wrogami, wiedzieli z góry, że następcą p. Dawida Abrahamowicza może zostać tylko poseł dr. Stanisław Głabiński.

Posiadał do owego stanowiska pełne prawo i jako prezes dużego stronnictwa i jako wybitna osobistość polityczna. Tej osobistości nie potrzebujemy bliżej charakteryzować. Od wiosny 1902. r. od pierwszej chwili wejścia na arenę parlamentarną, poseł dr. Głabiński talentem, wymową, żelazną pracą wysuwał się szybko między najpierwszych w Kole Polskim. Miarę jego talentu tworzy zaciętość, z jaką osobiście zwalczał go przeciwnicy od szeregu lat, tym zaciętości, im bardziej widocznymi stawały się jego zasługi.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe, wyśmiewane jeszcze przed czterema laty, przesładowane przez prasę konserwatywną przed laty trzema, spotwarzane systematycznie w ciągu ostatnich lat dwóch przez konserwatystów, ludowców i socjalistów, zdobyło 16 mandatów i stało się kręgiem pacierzowym Koła Polskiego. Umiało z biegiem czasu przyciągnąć do siebie inne żywioły demokratyczne i związać je w Unję demokratyczną. Ta Unja demokratyczna, liczebnie najsilniejsza, mająca w swym gronie najtęższe głowy polityczne, posłów najpra-

cowitszych i najlepiej obeznanych z gospodarką państwową, musiała wycisnąć na Kole Polskim swe znamię i zawładnąć jego sterem.

Konserwatyści oddali Unji demokratycznej przysługę, że napadli na nią zaciekle i tajnymi kanałami zmobilizowali przeciwko niej prasę obozów innych. Owe ataki dodały Unji demokratycznej spistości wewnętrznej. Wszelkie przesładowanie jednocy i zacieśnią węzły między przesładowanymi.

Ostatecznie ośmieszili się konserwatyści spsobem, w jaki chcieli przeszkodzić wyborowi dr. Głabińskiego z pomocą ludowców. Przypuszczano, że poseł Stapiński chce z posłami ludowymi wstąpić do Koła i że w tym zamiarze wstąpienia znajduje prawo moralne mieszanina się do wyboru prezesa. Dlatego ów wybór odroczono do wtorku i polecono komisji parlamentarnej Koła Polskiego odbyć naradę z posłem Stapińskim.

Wielkim atoli było zdziwienie komisji parlamentarnej Koła Polskiego, gdy poseł Stapiński oświadczył, że protestuje stanowczo przeciwko wyborowi posła Głabińskiego na prezesa, lecz do Koła Polskiego nie wstąpi, bo nawet nie ma prawa mówienia o tej sprawie. Wstąpienie posłów ludowych do Koła Polskiego będzie zależało od uchwały Kongresu ludowców, zwołanego do Rzeszowa na dzień 8. grudnia.

Rzecz jasna, że to oświadczenie wywołało wśród komisji parlamentarnej Koła Polskiego głuchy śmiech. Zadano Stapińskiemu pytanie, co powiedziałoby Stronnictwo Ludowe Polskie, gdyby Rada Narodowa zażądała od niego zrzucenia z prezesury p. Jana Stapińskiego. Pytanie zasłużone i kompromitujące zarówno prezesa Stronnictwa Ludowego, jak i konserwatystów, iż obmyślił tego rodzaju intrygę. Boć wszelka akcja, w której osoby stoją na pierwszym planie, sprawy rzeczowe zaś schodzą na plan ostatni, — taka akcja nie jest już robotą polityczno-publiczną.

Winstowac należy Koło Polskiem, że na ową intrygę odpowiedziało niemal jednogłośnie wyborem dr. Głabińskiego na prezesa. Za Głabińskim głosowali nie tylko demokraci, lecz b. centrowcy, oraz część konserwatystów, rozważna, daleka od zacieklności.

Tylko pięciu konserwatystów (szóstą białą kartkę oddał sam dr. Stanisław Głabiński) oddało białe kartki. Byli to właśnie owi konserwatyści, którzy w ostatniej chwili chcieli wybór dr. Głabińskiego uniemożliwić z pomocą interwencji posła Jana Stapińskiego.

Koło Polskie przezwycięży również i dalsze przeszkody, jakie znajdzie na swej drodze dzięki zapalowi, pracy i miłości ojczyzny, ożywiającej jego członków, dzięki zgodzie z demokratyzującym się społeczeństwem polskim.

Na potwierdzenie uwag naszego korespondenta o roli, jaką odegrał p. Stapiński, dodajemy, że organ ludowców, Kurjer Lwowski, list posła Stapińskiego szybko w ten sposób wytłumaczył, że był on „tylko protestem przeciw wyborowi Głabińskiego na prezesa Koła Polskiego“.

Koncert Łucjana Prusa i Stanisława Ogurkowskiego

urządzony staraniem „Lutni“.

Pan Łucjan Prus, sympatyczny nasz gość ze Lwowa, na brak sympatii po stronie publiczności poznańskiej skarżyć się nie może. Jak w niedzielę, tak i wczoraj występował wśród atmo-sfery tchnącej serdecznym ciepłem. Na stopień tego serdecznego ciepła wpłynęły przede wszystkim wdzięczne serca naszych pań i — przeryszamy za niedyskrecję — bijące serduszką naszych panienek. Deszcz kwiatów padający z rąk łutnistek — bukiety, wieńce — obrazki, inne upominki — piękne spojrzenia, wdzięczne uśmiechy — oklaski, okrzyki itd. itd., to, jak na jeden wieczór, sukces dostateczny.

Panu Prusowi należy się jeszcze słowo rzetelnego uznania ze strony krytyki. Nie znaczy to, byśmy bez zastrzeżeń przyklasnąć mogli wykonaniu całego programu p. Prusa.

Pan Prus chciał program urozmaicić i zaaranżował rzecz — jak na swoje warunki — ryzykowną: wkroczył w dziedzinę muzyki kościelnej. Tymczasem temperament i materiał głosowy p. Prusa nie nadaje się do interpretacji pieśni kościelnej. Muzyka kościelna tworzy zupełnie odrębny gatunek sztuki muzycznej i odrębnego też od interpretatorów wymaga psychicznego ustroju, nie zaś chwilowego tylko, sztucznego nastroju. Wykonanie pieśni kościelnej, zgodnie z jej duchem, z intencją autora, wymaga odrębnych zupełnie przymiotów głosu. Musi to być głos, co z natury leje się w głąb i w szerz, a nie głos, gnany naprzód wartkim prądem temperamentu,

tryskający bystrą kaskadą ognia. Ze p. Prus rzetelnie nad sobą pracował, by uderzyć w charakterystyczny, szlachetny ton muzyki kościelnej, to przyznajemy chętnie, ale skoro się już słyszy i czuje pracę, traci się wrażenie wielkiej, szczerzej sztuki. Tego wrażenia nie odnieśliśmy też z odśpiewanych przez p. Prusa w pierwszej części koncertu moniuszkowskich „Miserere mei“ i „Na skrzydłach pieśni“.

Zastrzeżeń naszych na tym nie koniec. Po tym, cośmy zeszłym razem powiedzieli o specyficznych cechach talentu p. Prusa, nie będzie dla Czytelników niespodzianką, jeżeli z rezerwą wyrazimy się o wykonaniu fragmentu z „Lohengrina“ (Pożegnanie Elzy). W „Lohengrinie“ Wagner jest już sobą, choć nie jest jeszcze twórcą „Tristana“ czy „Tristana i Izoldy“. Wagnera dojrzałego, majestat jego muzyki dzieli taka przepaść od romantyzmu, szczególnie włoskiego pokroju, że skojarzenie tych dwóch biegunowo przeciwnych sobie światów jest właściwie estetyczną niemożliwością. Eksperymenty takie dzieją się wprawdzie, — choćby na dobre p. Prusowi znanej scenie lwowskiej, gdzie wagnerzysta Bandrowski występował orgi w „Pajacach“. Jeżeli jednakowoż bardzo już ryzykowną rzeczą jest popis wagnerzysty-klasika w operze romantycznej, natenczas sytuację odwrotną można nazwać prawie hazardem estetycznym.

Panu Prusowi w kierunku muzyki wagnerowskiej nie można prorokować wielkiej przyszłości. Talent p. Prusa będzie się dalej rozwijał śladami Leoncavalli, Mascagniego, Pucciniego, Verdiego itp. Szczególnie zaś dzisiaj nie może u p. Prusa być mowy o opanowaniu wy-magań, które śpiewakowi stawia muzyka wagnerowska, treścią i formą tak zasadniczo odmienną od twórczości tamtych. Zresztą mieliśmy uczu-

cie, że p. Prus był nieco niedysponowany, co utrudniło mu w kilku miejscach — zresztą nie tylko w „Lohengrinie“ — czyste chwytanie najwyższych tonów.

Ze Wagner bez orkiestry jest jako ciało bez duszy, tego tłumaczyć nie potrzeba.

Na tym koniec naszych zastrzeżeń. Arja Cania z „Pajaców“, wczoraj śpiewana po włosku, wypadła nie mniej silnie i efektownie, jak w niedzielę.

Znakomite było wykonanie całego wieńca pieśni, stanowiącego część trzecią występu p. Prusa. Z przyjemnością stwierdzamy, że wspania skłonność do afektacji, która nas zeszłym razem w kilku miejscach razila, wczoraj się nie uwidoczniła, — tak, że interpretację wszystkich pieśni tej części można nazwać doskonałą. Tu i w arji Cania stanął p. Prus na szczycie swego artystyzmu, bo też tutaj i w arji Cania miał pole popisu, odpowiadające swemu temperamentowi i swemu materiałowi głosowemu.

Pana Stanisława Ogurkowskiego cenimy jako pracowitego, dzielnego dyrygenta orkiestry i niestrudzonego akompanjatora. Ale niech nam p. Ogurkowski nie wzięnie za złe, że jego wczorajszym popisom solowym nie możemy przyznać cech wirtuozowsko-artystycznych. Krótki czas, który p. Ogurkowski stał od niedzieli do dyspozycji celem przygotowania się, nie tłumaczy wiele, bo p. Ogurkowski grał rzeczy technicznie bardzo łatwe, z jedynym wyjątkiem Poloneza a-dur Chopina, w którym trzy nieczyste uderzeń było niemało. Techniczne błędy zakradły się nawet i do innych kompozycji. Pan Ogurkowski był widocznie silnie niedysponowany.

Adagio op. 13. Beethovena nie wypadło wcale „cantabile“, choćby — pomijając we-

wnętrzną motyw — z tej przyczyny zewnętrznej, że p. Ogurkowski nie uwzględnił dostatecznie łączników. Zwiewne, a przymyślnie tak przepastnie melancholijne Preludjum 6., op. 28. Chopina (Assai lento) zamieniło się pod palcami p. Ogurkowskiego w jakąś błądzą, monotoniczną pływającą pieśń. W Preludjum Chopina op. 20. (Largo) napróżno szukaliśmy w pierwszej części bezdennych głębi szerokości, rozległości, majestatycznych akordów, od których kontrastem odrzyna się modlitwowe piano drugiego passusu, po którym znów — niby ko-nające echo — płynnie pianissimo zakończenia. Jednym słowem zarówno w Beethovenie, jak w Chopinie brakło duszy.

O chopinowskim Polonezie a-dur wiele korystniej również niestety wyrazić się nie możemy. Był rytm, ale szablonowy. Nie było zaś tej wścieklej werwy, tej rozszadającej siły, którą w polonez swój tchnął Chopin.

Trzy „Pieśni bez słów“ Mendelssohna nie wypadły także zbyt barwnie, a „Melodia“ f-dur op. 3. Rubinsteinowa była przeważnie również niedociągnięta.

Fantazja p. Ogurkowskiego na temat naszych pieśni narodowych może robić wrażenie na koncercie popularnym, ale nie może sobie rościć pretensji do charakteru kompozytorskiego, które stawiać wolno obok utworów Beethovena, Chopina, Mendelssohna i Rubinsteinów.

Tym bardziej podkreślamy ochoczość i staranność, z jaką p. Ogurkowski spełniał rolę akompanjatora, czy to przy fortepianie, czy przy fis-harmonjum. Rola akompanjatora jest zwykle niewdzięczna, bo nie docenia jej publiczność.

Fortepian koncertowy Blüthnera oraz fis-harmonjum pochodziły z magazynu B. Neumanna.

M. S—a.

Zasadniczy zwrot przy hasle: Swój do swego!

Orędownik pisze:

Dłgie lata prasa ludowa głosiła bezwzględnie hasło: Swój do swego! — nie myśląc o tem, ile szkody przynosi naszemu kupiectwu i przemysłowi jednostronne jego pojmowanie. Dopiero w ostatnich miesiącach spostrzeżono się na tym, zaczęto przestrzegać przed szkodliwą jednostronością tego hasła i kupców i przemysłowców pociągając do odpowiedzialności za obowiązki, które to hasło także na nich nakłada.

Zdaje się, że się zanosi na zasadniczy zwrot w głoszeniu hasła: Swój do swego! Coraz więcej podnosi prasa ludowa to, że ono obowiązuje nie tylko kupującą społeczność, ale także sprzedających kupców i przemysłowców.

Mysimy w piśmie naszym od lat wiele ostrzegali przed fałszywym pojmowaniem tegoż hasła i wykazywali, że rozwój naszego kupiectwa i przemysłu w pierwszych liniach zależy od szeregów kupców i przemysłowców, a nie od kupcy publiczności. Cieszymy się szczerze, że to zapamiętanie rozpowszechnia się coraz więcej w naszej prasie ludowej. W Lechu w tych dniach czytaliśmy uwagi prostego robotnika, który ostrzegł kramarzy i kupców przed wyzykiwaniem hasła: Swój do swego! — bo dziś i robotnik liczy, a nabierając coraz więcej oświaty, pojmuje także i to, że nie ma obowiązku opłacać osobno swego patryjotyzmu w polskich składach.

Ważna to przestroga, bo dziś klasa robotnicza, stanowiąca największą część naszego społeczeństwa, jest także największym konsumentem naszego kupiectwa i przemysłu. Nasze kupiectwo i nasz przemysł jeszcze nie dorobił się takich kapitałów, żeby zaopatrywać w potrzebne artykuły większą część naszej klasy robotniczej. Robotnicy nasi zanoszą jeszcze miliony do obcych składów. Dziś mamy już znacznie rozbudowany ruch związków zawodowych, nie tylko męskich, ale i kobiecych. Ten ruch prócz materialnych korzyści będzie w klasie robotniczej podnosił także ogólną oświatę społeczną i narodową. Z tej podnoszącej się oświaty może nasze kupiectwo i rzemiosło korzystać, aby klasę robotniczą coraz więcej do swoich składów naprowadzać, a do obcych odcinając. Jeżeli tego nasi kupcy, kramarze, przemysłowcy i rzemieślnicy nie rozumieją i większa ich część będzie tylko po staremu społeczeństwo wyzykiwała, to nie tylko nie zdobędą tych milionów, jakie nasi robotnicy jeszcze do obcych zanoszą, lecz stracą jeszcze te dochody, jakie dzisiaj z polskiej klienteli, także od robotników, mają.

Przestroga owego światłego robotnika w Lechu nie powinna pójść w las.

Dzien. Kujański należy do tych pism, które do ostatnich tygodni najbezwzględniej głosiło hasło: Swój do swego! Teraz tak zreformował swój pogląd, że słusznie uderza z równą gwałtownością w jego wyszysk przez nasze kupiectwo i rzemiosło. Raz napisał nawet, że po tym hasle nie spodziewa się już dawniej oczekiwanych korzyści. Otóż trzeba unikać przy tym przesady, bo hasło to musi stale obowiązywać publiczność, żeby u swoich kupowała, skoro tylko nie jest przy tym wyzykiwana. Niestety mamy jeszcze wiele takiej publiczności, która w lekkomyślny sposób pomija swoich, a zakupuje u obcych. Np. tu w Poznaniu, jak nam z dobrego źródła donoszą, istnieją dwa równorzędne sklepy z jednym i tym samym artykułem spożywczym, jedną tylko kamienicą przedzielone, jeden polski, drugi niemiecki. Okoliczna klientela rozdzieliła się tak, że polski skład ma przeważnie polskich, a niemiecki głównie niemieckich i żydowskich odbiorców. Do niemieckiego składu zagląda jednakowoż kilka pań polskich, jedna z nich należąca do najzamożniejszych rodzin w Poznaniu. Bierzcie oświadczenie z kilku stowarzyszeniach o celach narodowych, uchodzi za wielką patryjotkę, a przy zakupowaniu artykułu, potrzebnego dzień w dzień w domu, pomija z największym spokojem skład polski.

Trzeba więc i publiczności przypominać obojętność kupowania u swoich, byle równocześnie kupcy i przemysłowcy dopilnowali także tych obowiązków, jakie na nich nakłada hasło: Swój do swego!

Otóż w Dzien. Kuj. zwrócono w tych dniach uwagę na to, że nasi drobni kupcy i kramarze pomijają miejscami zupełnie naszych wielkich hurtownych kupców i fabrykantów niektórych artykułów. Dzieje się to z rozmaitych powodów, także dla tego, że agenci żydowscy źle informują naszych drobnych kupców i kramarzy o polskich kupcach hurtownych i dostarczają im towarów z obcych wielkich składów. Powiedzieli tam słusznie, że temu stanowi trzeba zapobiedz, bo bez rozwoju polskich składów hurtownych nie może być mowy o podniesieniu polskiego kupiectwa.

Tu właśnie otwiera się pole nie tylko dla wielkiej pracy, ale i dla wielkiego zarobku.

Kto na tym nowym polu ma pracować? Kto tu ma służyć narodowi wykonywać? Przecież nie można żądać od szerokiej publiczności, żeby przy każdej marce, którą płaci w składzie polskim, jeszcze drobnego kupca i kramarza kontrolowała. Pracę na tym nowym polu powinni prowadzić tylko drobni kupcy i kramarze, jako też nasi wielcy hurtownicy i fabrykanci.

Bez większego rozwoju polskich składów hurtownych i polskich fabrykantów ani marzyć nie można o podniesieniu kupiectwa i zdobyciu większego dobrobytu jako i kapitałów.

Wielkie hurtownictwo polskie jest dziś niezbędnym i najpotężniejszym filarem w całej budowie naszego życia zarobkowego — poza rolę. Jeżeli się ono nie wznieśnie, jeżeli ono nie będzie podchwytywało tych milionów, które rok w rok społeczeństwo nasze wydaje na różne artykuły, drobne kupiectwo i kramarstwo będzie tylko podrzygnięto suchotniczy żywot naszego kupiectwa. Wyraźni się na pośrednika między polską klientelą a niemieckim i żydowskim hur-

townictwem i stworzy kanał, którym odpływać będą najlepsze soki ekonomiczne z ciała naszego do obcych.

Przy sprzedaży ziemi powstajemy przeciw agentom i podsiuniętym kupcom. A czym są nasi drobni kupcy i kramarze w przeważnej swej części, jeżeli nie prostymi i podsiuniętymi agentami wielkich składów obcych, którzy wyprowadzają miliony do obcych kieszeni. I przeciw takim stosunkom, ubożącym w dzień biały społeczeństwo nasze, nikt nie występuje i nikt się na to nie burzy.

Sprawa ta, jak w Dzien. Kuj. zapowiadano, miała być zeszłej niedzieli poruszona na zjeździe kupieckim w Strzelnie.

Dobra to myśl. Niech nasi kupcy, wielcy i mali, nie poprzestają jedynie na oglądaniu się na samo społeczeństwo. Liczymy dziś już sporo inteligentnych i zamożnych kupców; młodzież kupiecka w Poznaniu coraz więcej się organizuje i coraz lepszy wyraża sobie pogląd na nasze potrzeby społeczne. Niech te koła wystąpią na przód, aby walczyć przeciw szkodliwej jednostroności hasła: Swój do swego! — i niech oni reformują drobnych kupców i kramarzy, bo od tych ludzi nie można przecie za wiele wymagać, żeby mieli głębsze i dokładniejsze pojęcie o rzeczywistych warunkach, na jakich jedynie nasze kupiectwo i przemysł zdobywać może coraz szersze koła kupującej publiczności i na tej drodze gromadzić większe a dziś tak niezbędne kapitały.

Sprawa biura wywiadowczego na zjeździe Towarzystwa Kupców w Strzelnie

W Dzien. Kuj. czytamy:

Pan Ozdowski zaleca zgłaszanie firm do rejestru handlowego, ponieważ tylko właściciel firmy zapisanej może brać udział w wyborach do Izby handlowej. Pan Jakubowski wzywa do utworzenia polskiego biura wywiadowczego dla kupców. Projekt ten pochwał p. Ozdowski i oświadcza, że takie biura informacyjne mogą powstać tam, gdzie są Towarzystwa kupieckie, na leżące do Związku, gdzie Towarzystw takich nie ma, tam ma się wybierać między zaufania, mogących dostarczyć potrzebnych informacji. Z łona zebranych wyrażono życzenie, aby nad sprawą tą jeszcze dokładnie się zastanowiono. Pan Zak wyraża życzenie, aby oznaczono termin, — do którego powinna zapadnąć decyzja w sprawie biur wywiadowczych. Pan Gustowski zwraca uwagę na to, że Towarzystwa Przemysłowe zajmują się również tą sprawą, więc z nimi należy się porozumieć. Pan Ozdowski sądzi, że do marca przyszłego roku sprawa biura wywiadowczego polskiego przybierze wyraźniejszą formę.

Listy warszawskie.

Warszawa, 12. listopada.

(Nasi posłowie jadą do Petersburga. — Ataki Słowa na posłów i Narodową Demokrację. — Prasa „postępowa” zmienia taktykę. — Fuzja partii i gazet „postępowych”. — Zresztą wszystko po dawnemu).

Posłowie nasi wyjeżdżają tym razem do Petersburga w wyjątkowych zaistniałych warunkach. Od trzeciej Izby nie możemy się spodziewać żadnych ustępstw, żadnego nawet zrozumienia tej strasznej sytuacji, w jakiej kraj cały znajduje się od lat już wielu. Przeciwnie nawet, oczekiwać po niej można raczej pomyśłów w kierunku pogorszenia i większego jeszcze utrudnienia nam życia. Na pierwszym planie stoi podobno projekt obcięcia Królestwa przez wyłączenie z jego granic Podlasia i Chełmszczyzny, — co naturalnie byłoby dla nas ciężką krzywdą. W Dumie rej wodzów będą żywić nam nieprzychylnie, otwarcie głoszące swą nienawiść, przeciwko Polsce i społeczeństwu polskiemu. Reprezentacja nasza ograniczona została przytym ilościowo do tego stopnia, iż w każdym razie nie może stać się czynnikiem, z którym frakcje parlamentarne musiałby liczyć się poważnie.

W tych warunkach mandat poselski stać się musi prawdziwym ciężarem. Wzięli go ponownie na swoje barki posłowie w tym przeświadczeniu, iż od tej służby obywatelskiej, do której powołali ich olbrzymia większość społeczeństwa, nie wolno im poprostu się cofać.

Znalazła się jednak w kraju naszym partia polityczna, która tych ludzi, w imię dobra państwa, biorących na swe barki zadanie nad wyraz ciężkie i trudne, traktuje poprostu z urąganiem. Niema od dłuższego czasu prawie jednego dnia, aby na łamach „realistycznego” Słowa nie ukazał się czy to jakiś paszkwil, czy zwykłe urąganie, skierowane przeciwko Narodowej Demokracji, a zwłaszcza posłom do Dumy. Bardzo często w jednym numerze znaleźć można aż kilka takich napaszczy. Warto przytym zwrócić uwagę na taktykę polemiczną, jakiej trzymają się wspomniana grupa. W napaszczeniach swoich nie cofa się ona przed niczym: pomyje są jej bronią codzienną. Gdy jednak w odpowiedzi rozlegnie się słowo ostrzejsze lub dosadniejsze, rycerze ze Słowa podnoszą natychmiast hałas: ach, cóż to za nieprzyzwoitość! jak można tak polemizować!

Naturalnie cała ta kampania nikogo nie zniechęci do hasła polityki narodowej, ani też nie powiększy kadrów „partii”, złożonej z paru setek byłych ugodowców, usiłujących obecnie, dzięki zwiększonemu wpływom reakcji, inaugurować raz jeszcze w kraju naszym politykę „mildej zгоды”.

Zupełnie inaczej zachowuje się od dłuższego czasu prasa t. zw. „postępowa”. Zaznaczając stale odrębność swego stanowiska i swych zapatrywań politycznych, czyni to jednakże na ogół z taktem i przywytobnością dzięki czemu w stosunku jej do grup narodowych zaczyna znikać rozdrażnienie, które dawniej było zasadniczą cechą wszelkich rozmów wzajemnych.

Zanosi się zresztą w łonie „postępu” naszego na poważne zmiany. Od pewnego czasu toczą się układy między obu organizacjami postępowymi:

mi: Postępową Demokracją i Polską Partią Postępową. Rezultatem zamierzonym jest nie tylko zlanie się partii, ale również złączenie obu ich organów prasowych w jedno pismo. Idzie tylko o to, które mianowicie z pism ma być zamknięte. Epoka jest finansowo niesłychanie zaszargana, ale za to ma charakter polski i zdobyła sobie na wet pewną poczytność w kołach drobnego mieszczaństwa polskiego. Natomiast Nowa Gazeta ma zorganizowaną dobrą redakcję i większą nawet poczytność, ale — w sferach niemal wyłącznie żydowskich. Ponieważ zaś kłątwa naszego „postępu” był zbyt widoczny dotychczas jego stempel żydowski, przeto przedstawiciele P. P. P. obawiają się całkiem słusznie, iżby ogłoszenie Nowej Gazety za organ skonsolidowanego „postępu” polskiego nie było równoznaczne z ponownym pogrzebaniem idei „postępowych” w opinii naszego ogółu. Takie przynajmniej informacje w tej kwestii krążą w tutejszych kołach interesujących się bliżej sprawami politycznymi.

Z resztą idzie u nas wszystko po dawnemu. Codziennie mamy „eksproprowacje” i zabójstwa policji, codziennie kilkadziesiąt osób idzie do aresztów i tak już przepelnionych ponad wszelką miarę ludzką pojści. Policja rewolucyjności polują na siebie nawzajem, używając przytym takich środków, jak gdyby to wszystko działo się gdzieś w bezludnej zupełnie pustyni. Krew leje się obficie, ale ogół przyzwyczaił się już do tego i życie idzie zwykłym trybem. Naturalnie nikt tego życia nie uważa za normalne. Cóż jednak robić, kiedy rząd trwa w ślepej, barbarzyńskiej zaciętości względem całego społeczeństwa polskiego... Trzeba czekać i tylko trwać...

Mazur.

Kombinacje rosyjskich frakcji parlamentarnych.

Petersburg, 12. listopada.

Za dwa dni mają się już otworzyć posiedzenia Dumy. Wybory niemal już wszędzie zakończone; wiadomo, kto posłuje, obliczyć się już daje ważne ustosunkowanie sił; zaczęły więc partie z jednej strony „doność” swych pomazańców, z drugiej zaś nawzajem paktować.

I dla nauki tych, co mają w pałacu Taurydy kim zasiadać i dla łatwiejszego porozumienia się „miliujących się wzajem” frakcji, z których każda nie chce być pierwszą w oświadczeniu „uczuć miłosnych”, zjedny partyjne są doskonałym środkiem. Każda frakcja, każda partia na ogólnym zjeździe wypowiada swoje ogólne poglądy i postulat, jakby zgola nie troszcząc się o zawarcie sojuszu. Naturalnie, pzwornie. A potem, ot niby od niechcenia wzajem dwie kłopotujące się frakcje z uchwał zjazdowych przekonywują się, że bliskie są sobie; entente cordiale staje się wówczas dokonanym faktem.

Tego manewru użyto właśnie w obecnej chwili z powodzeniem — jeżeli powodzeniem na zważyć można każde dopięcie założonego celu.

Nowa ordynacja wyborcza z dnia 15. czerwca r. b., której inaczej jak zamachem stanu nazwać nie można, wprowadziła przewrót zasadniczy we wzajemnym ustosunkowaniu się sił liczebnych frakcji parlamentarnych. Nowa Duma, wybrana podług tej nowej recepty, inną zgola od poprzednich frakcyj mieć będzie. Jeżeli w poprzednich Dumach prawica i paździenikowcy stanowili liczebnie element nieznaczny, to tu już zjawiają się w pokaźnej, dominującej liczbie. Prawica na liczyła już 180 swoich adherentów, paździenikowcy około 100, a więc zachowawcze elementy mogą posiadać 3/4 głosów. Nie znaczy to jeszcze, aby te dwa odłamy zawsze iść miały ręką w rękę. Bynajmniej. Taka większość w niektórych tylko wypadkach będzie się arzeeczywistniała. Ale, bądź co bądź, zgola inny już duch z Pałacu Taurydzkiego wieje.

Nie było na rękę paździenikowcom sojuszu z prawicą, z monarchistami, z „prawdazwie rosyjskimi ludźmi” zawierają. W każdym bądź razie pomiędzy paździenikowcami znaleźć można ludzi pewnej kultury, których sojuszu z tow. Pariskiewiczem et Co. razilby nieco, a i zaciągniecie się pod hasło, jak tu nazywają „żubrow” tj. przedstawicieli junkrów tutejszych, z puszcza do stolicy przybyłych, również nie bardzo dogadzać się zdają. Prawica wyciągnęła dłoń ku paździenikowcom — ale ci oglądali się za innym sojusznikiem, zerkając „na lewo” od siebie. I znaleźli tych, którychby nam zwal w wyobraźnieli nierzadą polityczną: kadetów.

Pamiętamy kadetów przed dwoma laty w Moskwie. Stronictwo radykalne, opozycyjne, szlachetne, miłujące sprawiedliwość dziejową i w tej sprawiedliwości dobro i przyszłość swej ojczyzny upatrujące. Oni to wśród nieopisanego entuzjazmu na olbrzymim liczebnie zjeździe dwa lata temu w Moskwie ogłosili konieczność autonomji dla Królestwa Polskiego! Nie wiele upłynęło czasu, a wiele się zmieniło. Już w adresie do tronu, w pierwszej Dumie podanym, pominieli kadeci wzmiankę o autonomji Królestwa, bo... uznali że sprawa za zbyt lokalną, ale swą miłość wynurzałi nadal. Wówczas „pachniały” im już ministerjalne teki. Nastąpiła druga Duma, którą za wszelką cenę uchronić chcieli od zagłady, bo przecież tak miło jest być u władzy! A rolę decydującą wówczas mieli polacy. Więc końca nie było kłopotowaniu polaków, i obietnica było bez liku — byleby tylko zdecydowali się polacy głosować za budżetem, istnienie Dumy zachować.

Wypadki inną poszły koleją. Dziś polacy to quantite négligeable, natomiast rej wodzą paździenikowcy, których do niedawna cięż kadeci obrzucali pogardą. Nierządniczy! Rzućli się w ich ramiona.

Nam jedna zostaje oskoda: zadowolenie moralne czystości. Nie skaliłiśmy się. Stronictwo, co nową polityczną kieruje, pomimo entuzjazmu i nawet gorzkich z tego powodu wyrzutów ze

strony postępowców i ugodowców, nie rzuciło się na szyję kadetom, wyraźnie zaznaczyło niedowierzanie swoje na każdym kroku, politycznie przypuszczając, że naród tak niekulturalny kulturalnych nie może mieć stronniotw. Wszakże nawet na zjeździe w Moskwie (za wnioskiem przedstawicieli stronictwa demokratyczno-narodowego) nie przystąpili polacy do udziału w zjeździe, aż po otrzymaniu zaręczenia uchwały autonomij kadetów, który z łona tychże wyszedł kadetów.

Alle to wszystko historia. Dziś sojusznik kadetów, owych radykalów, z paździenikowcami, przedstawicielami kierunku zachowawczego, uważać można za fakt dokonany.

Sojusz ten zainicjowany został przez dwa zjazdy partyjne: kadetów w Helsingforsie, przedwcześnie właśnie zakończony, i paździenikowców w Moskwie, dziś rozpoczęty.

Długo omawiano sojusz. Ba, była chwila, w zeszłym tygodniu, gdzie kadeci grozili, że się do lewicy przerzuca. „Wszystko wozmożne! Ale, oto zjechało się stu kilkudziesięciu kadetów w Helsingforsie (w Finlandji), trzy dni radzili, wysłuchali mów przywódcy swego Milukowa i owym pędem uchwalili jego wnioski, taktyki dotyczące. Mają więc kadeci w Dumie iść o pracę prawodawczą i „szukać sojuszników”. Wniosek mniejszości, zmierzający do zalecenia frakcji parlamentarnej opozycji bezwzględnej i zakaz łączenia się z paździenikowcami, upadł sromotnie. Wyraźnie się więc rysuje znaczenie nieco na pozór mglistego wniosku Milukowa.

Paździenikowcy są uradowani. Mając 100 zdeklarowanych i zorganizowanych adherentów swoich, dostają tym sposobem jeszcze pod faktyczną komendą swoją 50 kadetów, a ponieważ liczyć mogą na zwerbowanie kilkudziesięciu jeszcze członków „lewego skrzydła” prawicy, przeto mogą tworzyć t. zw. „centrum”, blok większości, z którym „sfery” może liczyć się będą. A kto wie? Może to do zaszczytów i do „sytuacji” droga?

Rozpoczynają właśnie paździenikowcy w Moskwie Zjazd swój. Wypracowali program, który naturalnie uchwalony będzie. Program ten wychodzi z założenia utrzymania „konstytucjonalizmu” rosyjskiego na zasadzie manifestu z dnia 30. października, tj. wzmocnienie silnej, samodzielnawnej władzy monarchiej i utrzymanie reprezentacji narodowej. Ku temu winny iść prace parlamentarne. Mają paździenikowcy w programie zniesienie ograniczeń „bezelowich” (jakie ograniczenia zwać się będą „bezelowemi” a jakie „celowemi?”), zresztą nie za jednym zamachem, ale powoli, w miarę potrzeby i okoliczności. Stan wyjątkowy może być utrzymany tam, gdzie tego wymaga „potrzeba państwowego interesu”. Zmiany ordynacji wyborczej w danej chwili zaprowadzać nie należy — choć nad tym niekonstytucyjnym aktem krokodylowe łzy wylewali ci paździenikowcy! Ale... każda demokratyczna zmiana ordynacji usunęłaby władzę niniejszej Dumy z powierzchni parlamentarnej! (O tym się naturalnie nie mówi — natomiast jako motyw niewczesności zmian wysuwa się skołatanie kraju). Wreszcie — point de réveries o „miejscowych autonomjach”, decentralizujących władzę prawodawczą! Można tylko przyznać prawo samorządu — i to wyłącznie „w sferze potrzeb gospodarczych i kulturalnych”.

Inny duch powieje tym razem z Taurydzkiego Pałacu. Ale w nas ten sam duch się ostatnie i posłom naszym przyświecać ten sam duch będzie: duch silny, krzepki, wytrwały a nieskalany, wierzący w siły żywotne swego narodu, który w cierpieniach i bólu nabrał hartu i mocy, jak stal.

Henryk Radziszewski.

W przededniu Dumy.

W przededniu otwarcia Dumy odbywają komitety główne stronniotw rosyjskich zebrania z członkami swoimi, którzy będą zasiadali jako posłowie w izbie celem zakreslenia wytycznych przyszłej pracy prawodawczej. Zebranie takie odbyło w Helsingforsie Stronictwo Wolności Ludu, o czym pisaliśmy już; Stronictwo Paździenikowców zaś zwołało podobne zgromadzenie w tych dniach w Moskwie. Stosownie do uchwał powziętych na nim, będą usiłowane paździenikowców w Dumie skierowane w pierwszym rzędzie ku wytworzeniu silnego centrum konstytucyjnego, któreby mogło stanąć skutecznie w obronie zasad konstytucyjnych. Prócz tego zawiera program parlamentarnej paździenikowców między innymi następujące wytyczne:

Stronictwo zachowuje się bezwzględnie odporne wobec wszelkich żądań autonomicznych, z wyjątkiem jedynie Finlandji. Natomiast popierać będą paździenikowcy reorganizację i rozszerzenie samorządów miejscowych — ziemskich i miejskich — następnie reformę sądownictwa.

W kwestji agrarnej są paździenikowcy za usunięciem wszystkiego, co tamuje rozwój rolnictwa, a więc za zniesieniem ograniczeń wolności osobistej chłopów i dotychczasowych wspólnot gminnych.

Wywłaszczenie przymusowe celem rozwiązanja kwestji agrarnej odrzucają paździenikowcy stanowczo, są natomiast za racjonalną parcelacją, przedsięwziętą przez rząd i z funduszy państwowych.

Sprawami oświatowymi oraz uwolnieniem żydów od ograniczeń będzie stronictwo paździenikowców zajmowało się również, jak najmniej reorganizacją arceji i marynarki. Dla uzdrowienia skarbowości proponują paździenikowcy powszechny podatek dochodowy.

Stronictwo ma nadzieję, że uda mu się wszystkie te reformy wspólnie z rządem przeprowadzić, i jest gotowe popierać stanowczo usiłowania reformatorskie gabinetu Stolypina.

Cały powyższy program brzmi bardzo poważnie i zdaje się rokować uzdrowienie położenia

w Rosji. Należy jednak mieć to na oku, że pa-
ździernikowcy już często w praktyce odstępowa-
li od najwięcej zasadniczych punktów programu
swego dla względów oportunistycznych lub dla
tego, że program ich był nieszczerym. Dzisiaj
spodziewać się należy, że październikowcy tym
mniej będą stali niewzruszenie na gruncie kon-
stytucyjnym i reform zasadniczych, ponieważ skła-
niają się coraz bardziej ku najskrajniejszej prawicy
— ku prawdziwym rosyjanom.

Pewne gwarancje otrzymali już, jak się zdaje,
październikowcy od rządu. Według doniesienia bo-
wiem Ruskawo Słowa wezwał Stołypin
przywódcę październikowców Gućzkowa do
siebie. Rozmowa trwała z górą godziną, a doty-
czyła losów Dumy i roli, jaką w niej ma odegrać
centrum. Gućzkow zaznajomił Stołypiną z ukła-
dami, które toczą się między kadetami a paździe-
rnikowcami i które zakończą się z pewnością kom-
promisem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że
wobec tego uda się wkrótce Milukow, przy-
wódca kadetów, na posłuchanie do Stołyпина.

Na tym samym zebraniu październikowców,
o którym wyżej piszemy, przeprowadzono w taj-
nym głosowaniu na kandydata do prezesury w
Dumie Chomjickowa. Ponieważ i kadeci godzą
się na tę kandydaturę, spodziewać się należy, że
Chomjickow będzie z pewnością prezesem w
twej Dumie.

Związek Narodu Rosyjskiego czyli
prawdziwi rosjanie odbył również swój walny
zjazd pod przewodnictwem znanego Puryś-
kiewicza, hr. d'Horreuri i księcia Urus-
sowa. Frakcja parlamentarna prawdziwych rosjan
(czarna strona) będzie liczyła w Dumie około stu
członków, ma jednak nadzieję, że liczba ta po-
większy się, skoro przystąpią do niej poszczególni
posłowie wyznający te same zasady a wybrani na
posłów jako bezpartyjni.

Na zebraniu uchwalono iść w Dumie ręką
w rękę z październikowcami z wyjątkiem jedynie
sprawy żydowskiej. Domagać się wprowadzenia
nauczania powszechnego z tym warunkiem, aby
cała działalność pedagogiczna po wsiach zognisko-
wana była po wsiach cerkiewno-parafialnych lub,
gdyby w ostateczności część szkół pozostała w rękach
ziemstwa, kontrola nad nimi powierzona
była wyższemu duchowieństwu. Wysznąc sprawę
duchowieństwa, które powinno być przedmiotem
surowej krytyki za swój bierny stosunek do pro-
pagandy prawych i za swój postępowy kierunek,
który w sposób demoralizujący oddziałuje na
ludność.

Co się tyczy sprawy amnestji, to starać się
będą prawdziwi rosjanie wszelkimi sposobami nie
dopuszczyć do obrad nad tą sprawą.

Stanowisko swe wyraził ztym Związek Na-
rodu Rosyjskiego dość jasno a w każdym razie
wyraźniej niż sojusznicy jego październikowcy. Ci
ostatni będą mieli za sprzymierzeńców z lewicy
kadetów, z prawicy zaś narzucającą się czarna
strona. Będzie to doprawdy szczególna asysta i
niezwykle centrum parlamentarne. Znajdą się
w nim kadeci, którzy przed kilkunastu zaledwie mie-
siącami po rozwiązaniu pierwszej Dumy wydali w
Wyborgu skrajnie rewolucyjny manifest, wzy-
wający naród rosyjski do biernego oporu wobec
rządu — do niepłacenia podatków i odmawiania
rekruta; z drugiej strony będą, jak się zdaje,
należąc do tego centrum prawdziwi rosjanie, któ-
rzy równocześnie urządzali istne orgie reakcyjne
i pogromy inteligencji. A środkiem tego centrum
będą październikowcy. Będzie to wprawdzie zwią-
zek tylko luźny a przy tym tak monstrualny, że
wątpić, należy o trwałości jego i owocności pracy
jego w Dumie dla wczesnego uzdrowienia Rosji.

Podczas gdy reakcja bierze tak na całej linii
górze, upada z drugiej strony to, co było w Rosji
żywołem bezwzględnie rewolucyjnym. Na posie-
dzeniu bowiem Centralnego Komitetu rosyjskiego
Stronnictwa Socjal-Demokratycznego
wygłosił — podług wiadomości Rieczy — jeden
z członków komitetu referat o stanie stronnictwa.
Wykazuje się z niego, że liczba robotników z
organizacji socjal-demokratycznej w Moskwie zna-
cznie się zmniejszyła. Związki zawodowe są w
stanie rozbitcia. W Niżnym Nowogrodzie organi-
zacja socjal-demokratyczna prawie nie istnieje.
Daje się odczuwać brak inteligentów oraz brak
pieniędzy. Waśń partyjna między odłamami socjal-
demokracji rosyjskiej trwa w dalszym ciągu.

Chociaż więc stronnictwa, które wytworzyły
ferment rewolucyjny, zdają się przestawać być
czynnikami politycznie miarodajnymi, należy się
spodziewać nie uspokojenia rewolucji, lecz raczej
kontrowolucji — rewolucji reakcyjnej. Stan za
ognienia w Rosji nie ustanie więc niewątpliwie.

Listy peszteńskie.

Budapeszt, 10. listopada.

(Duch opozycyjny w parlamencie wiedeńskim. —
Lengyel na usługach żydowskich „mieszczan-
skich demokratów“. — Wzrost antysemityzmu jako re-
akcja. — Frakcje układają się podług wyznaku. —
Żydowska „patriotyczna“ taktyka wzniecania nie-
chęci ku słowakom i rumunom. — Stanowisko neu-
tralne polaków).

(oz) W parlamencie węgierskim
zapanował naraz duch opozycyjny. Codzien-
nie słyszy się ogniste mowy, skierowane przeciwko
członkom gabinetu koalicyjnego, który niedawno
jeszcze rządził spokojnie bez jakichkolwiek powa-
żniejszych przeciwników. Wszystko na świecie
przemija, minęły też i owe złote czasy. Obstruk-
cyjne mowy, wygłaszane niegdyś przez słowaków,
rumunów i kroatów, były zabawką wobec tego,
co zapoczątkowały obecnie żywy radykalne,
jakie wyłamały się z karnych szeregów partji nie
podległości.

Dotychczas nie wiadomo jeszcze, kto będzie
wodził tę grupę, wiadomo również, jaki jej
program, lub kierunek. Narazie manifestuje owa
frakcja swe istnienie wygłaszaniem sżnystych
mów i interpelacji, co przy niezwyklej swadzie jej
oratorów wywołuje pożądane wrażenie: wzbudza
sensację i jedna nowych stronników.

Każdy prawie madzjar jest urodzonym mówcą.
Nierzadko można spotkać wieśniaków z najzapa-
dziejzych okolic, którzy mogliby stawać do zawo-
dów z pierwszymi uznanymi wielkościami kraso-
mówczymi. Wypływa to już z natury ludu wę-
gierskiego, lubującego się w politykowaniu na ka-
żdym miejscu i przy każdej sposobności, jak rów-
nież ze zwyczajów cytowania słów lub całych
wierszy znanych poetów i pisarzy. W ten
sposób styl prostego człowieka urabia się znako-
micie i w krótkim czasie nie różni się zupełnie
od książkowego, a wprawa przez popisywanie się
oratorstwem zamienia się wkrótce w rutynę czyni
wrażenie przyrodzonego daru.

W takich tedy okolicznościach trudno się na
Węgrzech wybić na nadzwyczajnego mówcę, ta-
kiego, który mógłby zachwycić ludzi, przyzwyczai-
onych do samych tylko dobrych oratorów. A je-
dnak Budapeszt posiada kilku krasomówców
pierwszego rzędu, jakich nie powstydziłaby się ża-
dna stolica europejska. Pierwszym z nich jest
minister oświaty hr. Apponyi, i on jeden musi
starczyć na obronę rządu przed atakami innych
sławnych mówców, którzy obecnie znajdują się w
kadrach opozycyjnych. A są to same znako-
mistości oratorskie. Adwokat, poseł i radca miejski
Vassonyi, przywódca skonsolidowanych żydów
peszteńskich bez różnicy odcieleni, Eötvös, jego
były mistrz, a obecnie wspólnik komandytowy,
Benedek, faworyt syjonistów, socjalistów i de-
mokratów z żydowskich dzielnic i wreszcie Len-
gyel, nie należący na razie do żadnej partji.

Podczas gdy trzej pierwsi zaliczają się już
do starszej generacji, ten ostatni zbliżył się do
wiekiem swoim do najmłodszej. Mimo ukończo-
nych zaledwie lat trzydziestu ma Zoltan Len-
gyel głośną przeszłość za sobą, a nazwisko
jego obilo się już niejednokrotnie o uszy całego
świata. Człowiek bezwarunkowo uczciwy, o cha-
akterze nieskazitelnym, temperamentem ognistym,
wnuk emigranta polskiego z 1848. r. roku, stał od
pierwszych czasów studenckich twardo przy nie-
podległościowym standardzie stronnictwa Koszu-
towskiego. Przetrwiał najcięższe czasy prześlado-
wania i dopiero po nastaniu zgody, gdy przy-
wódca koalicji zasiadł w ministerjalnych fotelach,
Lengyel, przyzwyczajony do działalności opozy-
cyjnej, nie mógł przy nowym składzie rzeczy
znaleźć w swej partji miejsca, odpowiadającego
swej naturze i bez długiego namysłu rozpoczął
kampanję przeciw gabinetowi, a przedewszystkiem
przeciwko ministrowi sprawiedliwości Polonyiemu.

Rezultatem tej walki było wystąpienie Len-
gyela z obozu Koszutowskiego, ale zarazem i dy-
mia Polonyiego. W krótkim czasie urosł mło-
dy poseł na bohatera, a jawni i skryci wrogowie
rządu otoczyli go czemprem dżelaznym pierście-
niem czułych rad i wskazówek, powierzyli mu re-
dagowanie dwóch pism opozycyjnych i sami,
skryci poza plecami młodego trybuna, wypusz-
czali raz po raz strzały zatrute antyżydowym
jadem. Lengyel stał się wkrótce w ich ręku
marionetką, tańczącą w takt muzyki żydow-
skich „mieszczan-skich demokratów“. Rzucał się w swoich gazetach po kolei na wszyst-
ko i na wszystkich, nie cofał się nawet przed
obrzydzeniem błotem syna wielkiego dyktatora
Węgier, Kossutha — teraz zaś rozpoczął atak
w łbie posiedzeń sejmowych obstrukcyjną mową,
pełną osobistych wycieczek przeciw poszczególnym

odłożyć kapelusze. Zrozumiał jednak, że poprostu,
nie wypadało tego uczynić.

— Wszak pozwoli mi pani, wracać to czę-
ściej teraz, — pytał Jadwinę, podczas gdy matka
jej nowych przyjmowała gości, a gdy spojrzenie
jej było mu dostateczną odpowiedzią, przytulił głę-
bokim ukłonem zaproszenie pani domu i, wymi-
nawszy wchodzące damy, wyszedł z salonu.

— Wpadłem! — syknął na schodach. —
Dyabli nadali z tą całą awanturą!

■ Po zejściu jednak na ulicę, pod mimowolnym
wrażeniem słońca i światła, rysy Olszańskiego roz-
pogodziły się, a purpurowe usta rozchylił uśmiech
zadowolnienia.

— Bardzo ładna... Ma dziwnego wabika...
Co to jednak wpływ młodości może. Toż to pier-
wsza moja miłość. Kochałem się w niej tak, bę-
dąc wyrostkiem, że jeszcze dziś wspomnienie to
serce mi rozgrzewa; jeszcze dziś pod jej wzro-
kiem gorąco mi się robi. Trzeba brać wszystko
z życia, co ono tylko dać może, a tu, zdaje się,
czeka mnie cała kopalnia wrażeń.

I, poświęcając wesołą piosenkę, skinął na
przejeżdżającą dorożkę na gumach.

VI.
W godzinę później salonik pani Lipowieckiej
rozbrzmiewał młodzieńczymi głosami i swobodną
gawędą.

posiadaczom tek ministerjalnych. Nie byłoby
w tym nic dziwnego, gdyby nie ta okoliczność, że
Lengyel mówi słowo w słowo to, co stale głośzą
żydowscy przywódcy. Dlatego też w kuluarach oda-
zwały się dziś liczne głosy, że Lengyel, uniesiony
ambicją, poszedł zupełnie w służbę żydów, za-
przedał im się z duszą i ciałem, a teraz wystę-
puje przeciwko chrześcijańskim partjom i kruszy
kopję o sprawy nie mające nic wspólnego z tra-
dycyjną polityką narodową madzjarów. Jednym
słowem wywody Lengyela przyczyły się wielce
do wzniecenia wśród chrześcijańskich
posłów nastroju antysemickiego, spo-
strzegli bowiem oni, iż celowa i systematyczna
robota podziemna przybyłych niedawno do Wę-
gier żydów zaczyna wydawać najmniej pożądane
owoce, co w niedługim czasie może doprowadzić
państwo i naród do zglubnych wyników.

Najnie spodziewaniej układają się przeto fra-
kcie parlamentarne na Węgrzech podług
wyznań, czego przed rokiem jeszcze nikt nie
przypuszczał. Węgry uchodziły za kraj niezwykle
liberalny i rzeczywiście mieli tam żydzi sto razy
lepsze warunki bytu, niż chrześcijanie, bo tak
rząd, jak i ludność doprowadziły swój liberalizm
do przesady i przez pochlebianie przybyszom
żydowskim pragnęły zaznaczyć swój zapal do ró-
wnouprawnienia. Obecnie spostrzegli jednak ma-
dzjarzy, iż poszli w tym kierunku nieco za daleko,
gdyż niedawni przybysze wzięli ich teraz zupeł-
nie pod kuratelę i zajęli wszelkie możliwe pozycje
w zawodach inteligentnych, urzędach i admini-
stracji, zwłaszcza w samej stolicy kraju. Rozum-
nych madzjarów wypchnęli na prowincję, a sami
pochwycili w swe ręce ster polityki bieżącej. Aby
w oczach narodu uchodzić za najlepszych synów
przybranej ojczyzny, postarali się przedewszystkiem
o zmianę nazwisk niemieckich na węgierskie, po-
stępowaniem zaś gburowały i prowokacyjnym
wobec innych zamieszkałych Węgry narodowo-
ści zabrali się do wzniecania w ludzie nie-
chęci ku słowakom i rumunom, ażeby
tylko odwrócić uwagę od siebie. W ten sposób
rozpoczęły się na nowo spory i waśnie pomiędzy
madzjarami a innymi narodowościami, co znalazło
nawet swe echo w parlamencie wiedeńskim.

Polacy nie mają politycznego powodu do
mieszania się w ich sprawy wewnętrzne, dlatego
też w czasie ataków Czechów i Niemców przeciw
madzjarom, zachowali się nasi posłowie w Wie-
dniu zupełnie neutralnie, co umieli madzjarzy oc-
enić. W tych dniach na posiedzeniu węgierskie-
go parlamentu podniósł to poseł Ernest Kovacs,
wyrażający tak politykom, jak i prasie polskiej
podziękowanie za zajęcie neutralnego stanowiska
w kwestji wewnętrznych sporów na Węgrzech.
Cała Izba przyjęła to oświadczenie Kovacsa dłu-
gotrwałymi oklaskami.

Z zaboru rosyjskiego.

Bożam w Stronnictwie Krajowym.

Wilno, 14. listopada. Przed kilku dniami
ustąpił ze Stronnictwa Krajowego Hipolit Korwin-
Milewski. Obecnie liczne szeregi stronnictwa
opuszcili znowu dwaj członkowie, pp. dr. Tadeusz
Dembowski i Aleksander Chomiński.

Kraje Zabrane, jak wogóle całe społeczeństwo
polskie nie poniosło by doprawdy szkody, gdyby
Stronnictwo Krajowe zakończyło swój młody, lecz
już suchotniczy żywot.

Własność polska w Krajach Zabrzanych.

Wilno, 14. listopada. Henryk Dymcza
zamieścił w Kurjerze Litewskim szereg
artykułów w sprawie agrarnej. Pan D. między
innymi podaje dane, co do własności ziemskiej,
będącej w ręku polaków na Litwie i Rusi. Do
roku 1863. stanowili polacy przeszło 90 procent
większych właścicieli ziemskich na Litwie i Rusi.
Liczba większych właścicieli polaków wynosił: w
gub. witebskiej 2564, mińskiej — 4554, mohy-
lowskiej — 2722, kowieńskiej — 3655, wileń-
skiej — 4112, grodzieńskiej — 2423, kijowskiej
— 1054, podolskiej — 1225, wołyńskiej —
3414, co stanowi około 49000 właścicieli pola-
ków od wieków tam osiadłych. Większość dzie-
żawców na Litwie i Rusi należy do polaków, na
wet w rosyjskich majątkach.

Cofanie się socjalizmu.

Łódź, 14. listopada. Komitet centralny
Polskiej Partji Socjalistycznej w Ło-
dzi donosi, że zniesiono organizację łódzkiej frak-
cji rewolucyjnej P. P. S. Jako powody tego po-
stawienia podaje komitet szczegóły następu-
jące:

Wśród kół towarzyskich Warszawy istnieje
jedno, najbardziej może zsolidaryzowane i najsil-
niej w siebie zamknięte: tworzy je tak zwana
„sfera ziemianńska“.

U szczytu jej stoją zamożni posiadacze wie-
kasz własności rolnej, spędzający zimę w stolicy,
gwoi ednkacji dzieci, wprowadzenia w świat córek
dorosłych, lub własnej przyjemności i rozrywki.
Koterja ta bogata posiadająca rozległe nieraz
dobra i wille, lub domy w mieście, nadaje po-
niekąd ton karnawałom, lub zabawkom wiosen-
nym. Salony jej, to główne ogniska przyjęć dla
młodzieży, zjeżdżającej z całego kraju, ogniska,
przy których, dzięki bliskim pokrewieństwom, spo-
tyka się szlachta z arystokracją rodową, wyżej od
niej postawioną majątkowo, lecz z tego samego
pnia wyrósł.

Drogi stopień w tej hierarchii towarzyskiej
stanowią domy obywatelskie, wskutek zmniejsze-
nia, lub utraty fortuny stałe w Warszawie
osiadłe.

Jak bractwo, jedną ożywione ideą i jednym
duchem, rodziny te znają się prawie wszystkie
nazwajem i najchętniej między sobą się łączą.
Wspólność związków krwi, przyzwyczaję,
tradycji, wspólność ukochań wreszcie, silny sta-
nowi tu łącznik. Ludzie ci, starszej generacji
szczególniej, nie wiedzą nawet może, że najmocniej

Najpierw robotnicy zachowują się obojętnie;
z 12000 zostało obecnie tylko 5000. Najwa-
żniejsza jednak, że w ich szeregach było bardzo
wielu ludzi podłych, którzy szukali tylko własnej
korzyści, a kasę partji uważali za swoją własność
osobistą. Połowę dochodów roztrwonili. Postugi-
wali się bronią dla celów prywatnych i szerzyli
straszny terror ekonomiczny. Utrzymywali sto-
sunki z bandytami, których wspierali. Wreszcie
kilka wybitnych członków, którzy grali bardzo
ważną rolę w komitetach okręgowych, bez pozwo-
lenia organizacji, dokonano napadu na kasjera ko-
lei łódzkiej, któremu zabralo 22000 rb.

Przynajmniej tym razem przynajmniej się wła-
dze naczelne socjalistyczne, że socjalizm nie tylko
wyhodował bandytyzm, ale, że nawet socjaliści
sami i przedewszystkiem w imię partji uprawiali
rozboje.

O samorząd w Królestwie.

Warszawa, 14. listopada. Ministerjum
oświaty, opracowując projekt zaprowadzenia po-
wszechnego nauczania w państwie, którego kosztu
mają w części obciążyć samorządy miejskie
i ziemskie, zwróciło się do tutejszych władz o do-
starczenie mu projektu przyszłego sa-
morządu miejskiego i ziemskiego w
Królestwie Polskim, aby określić, w ja-
kim stopniu mogłyby one być pociągnięte do
obowiązkowych wydatków na cele oświaty po-
wszechniej, oraz określić kompetencję instytucji
samorządnych w sprawach szkolnych.

Drobne wiadomości.

— Z Sosnowie donoszą: Gdy we wtorek
oficjalnie przedstawiciel wielkiej przedsiębiorstwa
Gustaw Model wchodził do swego mieszkania, po-
łożono go trupem kilku strzałami. Oprócz niego
zabito młodego urzędnika. Mimo obecności kosa-
ków i żandarmów w fabryce, sprawcy udało się
umknąć. Model od kilku dni otrzymywał od re-
wolucjonistów listy z pogróżkami.

— Sprawa p. Dobrodzickiej. Z Kra-
kowa donoszą, że trybunał najwyższy delegował
do przeprowadzenia sprawy p. Dobrodzickiej o za-
mach na generał-gubernatora warszawskiego są-
d wiedeński zamiast krakowskiego. P. Dobrodzicka
została już przewieziona do Wiednia.

Położenie w Rosji.

Pogłoski o zmianie kursu.

Petersburg, 14. listopada. Korespondent
Ruskawo Słowa notuje uporczywe pogłoski,
krążące po Petersburgu, że w razie, jeżeli utwo-
rzone przez kadetów i październikowców centrum
konstytucyjne będzie rękowało długie życie, Sto-
łypin zasadniczo zgodzi się na zniesienie wszy-
stkich praw wyjątkowych i ochron nadzwyczaj-
nych.

Wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm w Londynie.

Londyn, 13. listopada. (TBW.) Niemiecka
para cesarska opuściła zamek w Windsorze o
kwadrans na 12. z eskortą konnej gwardji przy-
bocznej i wśród owacji licznie zgromadzonej pu-
bliczności wyjechała na dworzec. Tam odebrał
cesarz parade kompanji honorowej, poczem razem
z królem Edwardem, księciem i księżną Walji i
całą świtą dworską wyjechał do Londynu. O trzy
kwadranse na 12. stanął pociąg cesarski na stacji
Paddington. Muzyka wojskowa zagrała niemiecki
hymn narodowy. Cesarzowi wysiadającemu z wa-
gonu wręczył burmistrz Paddingtonu adres pa-
miątkowy. Cesarz podziękował za serdeczne przy-
jęcie, a następnie wśród nieustających entuzjasty-
cznych okrzyków udał się do Guildhallu.

Guildhall przedstawia wspaniały widok. Wy-
bita purpurą estrada, na której zasiadli lordmajor
z małżonką i aldermani w swoich czerwonych ro-
bach i złotych łańcuchach prezentuje się świetnie.
Lordmajor przywdział urzędową togę earla z pla-
szczem gronostajowym, używanym tylko podczas
przyjmowania głów ukoronowanych. Oprócz świty
cesarskiej zgromadzili się ambasador angielski
w Berlinie Lascelles, konsul generalny, wicekon-
sul i członkowie ambasady niemieckiej w Londy-
nie. Księżę Stolberg Wernigerode wręczył lordma-
jrowi i szeryfom nadane im przez cesarza nie-
mieckiego ordery.

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

40)

◆◆◆◆◆

(Ciąg dalszy).

Olszańskiemu, któremu zdawało się, że oczy
Stanisława bardzo poważnie i bardzo badawczo
patrzają wprost na niego, znów się nijako zrobiło
na daszy.

— Poznajesz go pan? — pytała tymczasem
pani Amelia. Staś, mój syn ukochany i nasz o-
piekun zarazem. Nie ma go w tej chwili w domu,
lecz zaraz nadejść powinien.

Dzwonek rozległ się równocześnie w przed-
pokoju.

— To może on właśnie, — zawołała Inia.

Olszański sięgnął spieszenie po kapelusze.

— Panie daruj, — mówił, — lecz, jakkol-
wiek trudno mi się stać wyrywać, niemniej mam
naznaczoną godzinę, i obowiązek wzywa mnie
gdzieś indziej.

Na progu, wprowadzone przez służącą, sta-
nęły dwie panie.

Olszański odetchnął widocznie. Zdawało się,
iż pod pierwszym wrażeniem ma nawet ochotę

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9.
poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.



Magazyn mebli
J. Krakowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach

Baczność!

Baczność!

Piece żelazne
Piece naftowe
Piece spirytus.
Kuchnie żelazne
Kuchnie gazowe
Łóżka żelazne
Łóżka mosiężne
Umywalki żelazne

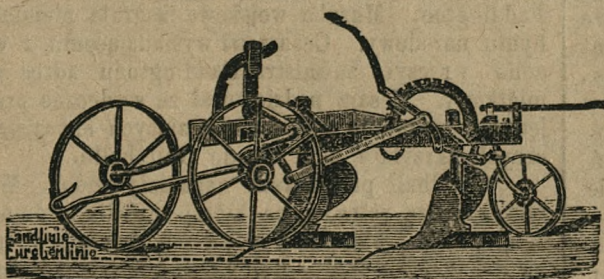


Maszyny do prania
Maszyny do mięsa
Maszyny do chleba
Przedstawki do
piecy
Pudła do węgla
Bańki do nafty
Lampy kuchenne
Wagi kuchenne

Stefan Twardowski

Poznań, St. Rynek 79.

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domow.



Plugi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, najnowszej konstrukcji,
każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie
potrzeby można go użyć jako dwu-lub trzyskibowy.
Dotychczas sprzedalem ich około 3800, co najlep-
szem jest poleceniem

Patentowany plug „Fenix”

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: **A. Bryliński.** Adr. do teleg. **A. Bryliński.**
Poznań—Posen. Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i
zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plu-
gów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Sok wiśniowy.

I-go wylotu pod gwarancją
czysty poleca tanio

A. Szymkowski, wylóczalnia soków owoc.
Pniewy (Penne in Posen.)

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów

cena znizona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

**Kupuję
każdą ilość zboża**

i płacę za dobry towar najwyższą cenę.

Sprzedaję

mąkę, osucie, makuchy i wszelkie towary pastewne i
spożywcze dla rolników, z gwarancją czystego towaru.
Udzielam **zaliczki na zboże** również przy zaciąganiu po-
życzek amortyzacyjnych z banku po niskim procencie, kon-
wertowaniu landszafty, regulowaniu hipotek jak i nabyciu
lub sprzedaży posiadłości.

G. Ritter, Poznań, ul. Wodna nr. 27. Telefon nr. 62.
Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.

Telefon 1712.

Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górnio-węglerskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najroz-
maitszych, naturalnych odcieniach smaku, oso-
biście u rzeczywistych producentów magnackich
w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pie-
legnowane

— wina —

górnio-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne
maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski i W. Salkowski

hurtowny handel win
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

Przyjm. 10% oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mł. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

Prosimy żądać wszędzie

Zielonych znaczków rabatowych.

„Rabatt Hermes”

G. m. b. H.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

**i służę zaliczką
w każdej wysokości.**

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.

Dęby okrągłe

któreby jednakowoż nie przewyższały 17¹/₂ mtr. średni-
cy, w mniejszych, lub większych partjach, wycięte,
lub też do własnego rozporządzenia, poszukuje się, celem

kupna za gotówkę.

Lask. zgłoszenia uprasza się nadsyłać do **Cassirer
Sohns**, Breslau i. Postamt Herdain

Kremalina

najlepszy błyszczak na obuwie

z fabryki chemicznej

Z. RITTERA

Poznań, św. Marcin 20.

Jest do nabycia we wszystkich składach drogerij-
nych, kolonialnych i obuwiu.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

**1000 sztuk
zegarków kieszonkowych**

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

**Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków
zareczynowych**

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie
i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zal. 1899.

Telefon 1844.

Kasa Związku Ziemi

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
„	półrocznem	„	4 1/2%
„	kwartalnym	„	4 1/4%
Na	każdorazowe żądanie	„	4%

Adres:

Związek Ziemi

Poznań-Posen

ulica Wiktoria 2. ptr.

**Sposobność jak rzadko
taniego zakupu!**

Cylindry z działo. norm.
do gazu i szt. = 25 f.
3 „ = 65 f.
6 „ = 1,00 m
12 „ = 2,25 m

**Nadzwyczaj trwałe
cylindry do nafty i gazu**

Tip Top

oraz wszelkie artykuły do
oświetlania

po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.

Poznań, Zamkowa 4.

Telefon 1001.

Brązowe znaczki.

50 Pocztówek

za 60 fen. franko, czyli po fe-
nygu sztuka. S. rzędają się dla
tego tak bajecznie tanio, ponie-
waż niektóre z nich są nieco
uszkodzone, np. trochę zgięte
lub podobnie, jednakże zdadne
do użycia. Trafiają się także
pomiędzy niemi kolorowe. Są
przedewszystkiem odpowiednie
dla dzieci, na fanty, do wylot-
owania i t. d. Wysyłam tak
długo, dopóki zapas starczy.
Najtaniej przesyłać należytość
znaczkami pocztowemi. Adres:

J. Chociszewski

Gniezn — Gnesen.

Młoda duńka,

jedna z najlepszych uczennic
Ksawerego Scharwenki,
pragnie udzielić lekcji mu-
zyki. Lask. of. pod H. D.
306 do Rud. Mossego. Po-
znań, ul. Wilhelmowska 6.

Mierzwę

od 12 koni

mają n. tychmiast do oddania
Freudenreich & Cynka
ulica Rycerska nr. 17

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależno-
ściami ul. W. Świętych nr 7/8.
zaraz do wynajęcia.

**Zdolnego młodszego
pomocnika**

do składu bławatnego poszukuje
zaraz.

R. Talarczyk, Srem.

4 lub 5 pokoi

z łazienką itd. na I-szym pię-
trze zaraz lub od 1. 1. 08 do
wynajęcia.

Karol Rzepecki, Piekary 7.

buchalterki

Poszukuję od 1. stycznia 08.

do mego handlu kolonialnego.
L. Zboralski

Pleszew — Pleschen

**Pomocnik
biurowy**

biegły w języku polskim i nie-
mieckim znajdzie

trwałą posadę.

Adresować Thon Postschleß-
fach nr. 1.

Młodzieniec

były redaktor pewnego pol-
skiego pisma poszukuje odpo-
wiedniego

zatrudnienia.

Lask. oferty p. lit. **A. J. 100.**

do Eksped. Kur. Pozn.

Wdowa,

krawcowa, obecnie bez zajęcia,
poszukuje jakiegokolwiek pracy,
poleca się do wychowywania
dzieci, pielęgnowania chorych
lub t. p. zajęcia. Adres wskazać
Eksped. Kurjera Pozn.

Mieszkanie

pańskie, o 6 pokojach, mają
natychmiast do wydzierża-
wienia

Freudenreich Cynka.

Rycerska 17.

**Proszę żądać
wszędzie:**

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
wyrobowi obcym.

Gdy cesarz Wilhelm wszedł na salę, rozległy się dźwięki fanfary. Cesarz, który prowadził pod ręką małżonkę lordmajora, zasiadł na tronie po lewej, cesarzowa po prawej stronie lordmajora. Cesarz ubrany był w mundur czerwonych huzarów pruskich. Lordmajor wręczył mu adres pamiątkowy znajdujący się w drogocennej szkatule, którego treść jest mniej więcej następująca:

Cieszymy się, że wolno nam powitać W. Ces. Mość nie tylko jako bliskiego krewnego i gościa naszego ukochanego króla, ale także jako sławnego władcę wielkiego narodu niemieckiego. Jesteśmy szczęśliwi, że przy tej sposobności możemy w naszym imieniu i w imieniu obywateli Londynu dać wyraz uczuciom szacunku, przyjaźni i sympatii, jakie ożywają wśród zjednoczonego królestwa wobec narodu niemieckiego. Mamy mocną nadzieję, że uczucia szacunku, które już oddawna istnieją pomiędzy narodem W. Ces. Mości a naszym staną się coraz silniejszymi i trwalszymi z dobrem i szczęściem obu narodów.

Podczas przyjmowania powyższego adresu uściśniętą cesarz ręką lordmajora przybranego w nadany mu codo piero order i odpowiedział donoszącym głosem:

Proszę przyjąć moje podziękowanie za adres, za wspaniałą szkatulę i świetne przyjęcie. Wśród wszystkich dekoracji uderzyła mnie mianowicie jedna z napisem: Krew cieplejsza od wody. Oby rzeczywiste pomiędzy obu krajami zapanował taki stosunek! Oby wielkie miasto pod rządami mojego ukochanego wuja, którego niechaj Bóg ma w swojej opiece, rozwijało się zawsze skutecznie!

Podczas uroczystości w starej sali uroczystościowej w Guildhallu siedział cesarz po prawej, cesarzowa po lewej stronie lordmajora. W czasie wzięcia także udział małżonka lordmajora, księżstwo Walji oraz cały szereg ambasadorów i innych dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Lordmajor wznosił pierwszy toast na króla i królową, a potem toast na cześć cesarza i cesarzowej, w którym powiedział między innymi:

Zasłó wiele wydarzeń i zmian od czasu, kiedy Wasze Ces. Moście bawili po raz ostatni na tej sali. Zasłó zmiany w kraju tym i za granicą. Żyjemy tutaj pod innymi rządami, wielu z naszych wybitnych mężów stanu ustąpiło z widowni, a w ich miejsce wstąpiła młodsza generacja. To samo odnosi się do innych państw i narodów. Lecz zmiany dotknęły Rzeczypospolitej tylko lekko, daleko mniej od większej części sąsiadów. Cesarz niemiecki jeszcze z całą zadziwiającą siłą, z zgrabnością i pilnością, którymi to cechami odznaczał się zawsze, panuje nad jednym z największych państw i najwięcej patrijotycznych narodów, jakie świat kiedykolwiek oglądał. Jego zażmowanie się sztuką, nauką, literaturą i kulturą jest jeszcze równie ożywione jak dawniej i nigdy powaga Niemiec i popularność cesarza nie była większą, niż dzisiaj. Ufamy szczerze, iż panowanie W. Ces. Mości potrwa jeszcze bardzo długo. Modlimy się i spodziewamy się, że W. Ces. Mość i Jego Małżonka żyć będą, jak najdłużej i cieszyć się zasłużoną miłością i szacunkiem swego narodu.

Cesarz Wilhelm odpowiadał następującymi słowami:

Słowa Pańskie i powitanie obywateli sprawiły cesarzowej i mnie wielką radość. Korzystając z Waszej gościnności proszę obywatelom miasta w naszym imieniu złożyć najserdeczniejsze podziękowanie. Nie czuję się obcym pomiędzy wami i dumny jestem z tego, że tak ściśle wzięliście mnie z tą metropolią. W r. 1891. zaszczycono mnie w Guildhallu honorowym obywatelstwem Londynu. Pospieszam więc z radością na wasze zaproszenie. Cesarzowa podzieliła zupełnie moje uczucia. Ubiegłego lata Berlin przyjmował poprzelnika Pańskiego i mam nadzieję, że czuł się u nas tak samo szczęśliwym, jak ja w Londynie. Każdej chwili gotowi jesteśmy w Berlinie odwzajemnić się za udzieloną nam tutaj gościnność.

Gdy przed 16 laty przemawiałem z tego samego miejsca do lordmajora Savoryego, zaznaczyłem, że głównym celem moim jest podtrzymanie pokoju. Sądzę, że historia wyświadczy mi spra-

wiedliwość i przyzna, że do tego celu zmierzałem zawsze niewzruszenie. Główną podporą i podstawą pokoju wszechświatowego jest utrzymanie dobrych stosunków pomiędzy Anglią a Niemcami. Przyczynę się do ich wzmożenia, o ile siły moje na to starczą. Życzenia narodu niemieckiego pod tym względem odpowiadają zupełnie moim życzeniom. Wówczas przyszłość okaże świetne widoki, a handel pomiędzy narodami, które nauczyły się ufać sobie wzajemnie, rozwinie się korzystnie. Dziękuję raz jeszcze za świetne przyjęcie, a piękny podarek, jaki otrzymaliśmy od obywateli Londynu, zachowamy jako drogocenny upominek.

Proces Hardena.

Berlin, 13. listopada. (TBW.) Jak wiadomo wytoczyła prokuratura berlińska po zapadnięciu wyroku sądu ławniczego proces przeciwko wydawcy Zukunft, Hardenowi, o obrazę Moltkego, przez co postępowanie cywilne cofnięto. Harden zaprzeczył przeciwko oświadczeniu, życząc sobie, aby proces toczył się w drugiej instancji apelacyjnej, lecz sąd protest jego odrzucił.

O fortyfikacje poznańskie.

Lipsk, 13. listopada. (TBW.) Dentysta, przeciwko któremu rozpoczął się proces o zdradę stanu, nazywa się Antoni Bogacki, (nie Bogali, jak we wczorajszym telegramie mylnie podano) jest poddany austriackim i urodził się w roku 1879. w Chrzanowie w Galicji, jako syn krawca z Warszawy. Aresztowano go w maju r. b. w Poznaniu. Oskarżenie zarzuca mu, że przywłaszczył sobie plany fortyfikacji nad Wartą w celu wydania ich agentowi rządu rosyjskiego. Bogacki, który nie umie po niemiecku, nie przyznaje się do winy i twierdzi, że kompromitujący go list, na którym opiera się oskarżenie, pochodzi od jego kochanki w Warszawie. Wezwano 17 świadków i kilku rzeczoznawców, pomiędzy nimi czterech wojskowych.

Na posiedzeniu popołudniowym publiczność wykluczono ze względu na bezpieczeństwo państwa. Po przywróceniu rozpraw publicznych wniosek prokurator o 3 lata domu karnego, 6 lat utraty praw honorowych i oddanie pod dozór policyjny. Obronca profesor dr. Ganz wniósł o uwolnienie oskarżonego. Sąd skazał Bogackiego w myśl wniosku prokuratora za usiłowaną zdradę tajemnic wojskowych na 3 lata domu karnego, 5 lat utraty praw honorowych i oddanie pod dozór policyjny, z policzeniem 2 miesięcy, spędzonych w więzieniu śledczym. Sąd przyszedł do przekonania, że Bogacki był istotnie szpiegiem rosyjskim, jakkolwiek nie adowodniono mu, że sprzedawał Rosji tajemnice wojskowe.

Konferencja biskupów francuskich.

Toulouse, 13. listopada. (TBW.) W środę odbyła się tutaj konferencja 15 arcybiskupów i biskupów południowej Francji, w celu zajęcia stanowiska wobec ostatniej encykliki papieskiej o modernizmie. Ks. Arcybiskup z Toulouse, Germain, oświadczył w toku rozpraw, że episkopat francuski bez ogródek i bez bojaźni postępować będzie według wskazówek Stolicy Apostolskiej i nauczać będzie to, czego uczy Kościół, a potępić to, co Kościół potępia.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Paryż, 14. listopada. (TBW.) Na środowym posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych przyjęto 462 głosami przeciwko 54 porządek dzienny w sprawie marokańskiej, wyrażający rządowi wotum zaufania. Wniosek socjalistyczny o przyjęcie porządku dziennego, potępiającego wyprawę Francji do Maroka i zbombardowanie Casablanki, nie przyszedł weale pod głosowanie.

Rząd niemiecki nadesłał rządowi francuskiemu odpowiedź na propozycję wyznaczenia strażnicy cudoziemców, odniesionych podczas zbombardowania Casablanki. Treść odpowiedzi jeszcze nieznana.

Uгода austro-węgierska.

Wiedeń, 14. listopada. (TBW.) W komisji parlamentu austriackiego toczyły się dalsze roz-

prawy nad ugodą austriacko-węgierską. Poseł Suklje oświadczył, że klub słowiańców głosować będzie za ugodą w zamian za rozszerzenie autonomii Krasicy, połączonej z Dalmacją i prowincjami na Bałkanie. Płoj w imieniu dalmatyńców oświadczył się przeciwko ugodzie ze względu na walki, jakie bracia jego toczyć muszą z madzianami o swoją narodowość.

Z Budapesztu donoszą, że dotychczasowy minister sprawiedliwości Polonji donosił prezowskiemu stronnictwu niezawisłości Kossuthowi, że występuje ze stronnictwa, ponieważ przyjęcie wyższej kwoty, zawarte w ugodzie austro-węgierskiej sprzeciwia się jego zasadom. Równocześnie z Poloniją wystąpiło 10 innych członków stronnictwa Kossuthowego.

Krótkie wiadomości.

— Zdrada stanu. W Lubce aresztowano rekruta Buschowa pod zarzutem zdrady tajemnic wojskowych. Podobno B. miesza się w znaną sprawę Schiary.

— Nordd. Allg. Ztg. oświadcza, że pogłoska, jakoby dymisja członka ambasady niemieckiej w Paryżu, admirała Siegla, stała w związku ze zdradą stanu chorążego Ulma, nie zgadza się z prawdą. Siegel wziął dymisję już na początku r. b.

— Konferencja pokojowa. Dnia 15. bm. zjeżdżają się w Berlinie prezydenci 21 praktycznych dyrekcji kolejowych, aby naradzić się nad ważnymi sprawami komunikacji. Niezawodnie przedmiotem obrad będzie także zmniejszenie się dochodów kolejowych skutkiem opodatkowania biletów.

— Głód w Czechach. Z powodu drożyzny chleba urządziło kilkudziesięciu wyrostków czeskich demonstrację w Nachodzie. Zandarmerja rozprędziła ich i kilku aresztowała. W Nowymieście nad Metawą zastępowali wszyscy robotnicy we fabrykach z powodu drożyzny artykułów spożywczych.

— Szpiegostwo we Francji. Potwierdza się wiadomość, że aresztowany chorąży Ulma należał do spółki szpiegów uwieczonych w Mar-sylii. U aresztowanego Andre'go znaleziono odpis telegramu wysłanego do Ulmy następującej treści: Dokumentów nie kupimy, gdyż cena za wysoka.

— Zmiana ambasadorów. Ambasador francuski w Konstantynopolu, Constans, zamierza ustąpić z początkiem przyszłego roku. Jako domniemanego następcę wymieniają Beau'a generalnego gubernatora Indochiny, którego urząd obejmie prawdopodobnie minister finansów Caillaux.

— Królowa włoska powiła w środę córkę, która otrzymała imię Joanny. Królowa i księżniczka miewają się dobrze.

— Zbrojenia Anglii. Mimo pokojowych mów wygłoszonych podczas uroczystości londyńskich Anglia nie zaniedbuje zbrojeń wojennych. Na środowej uczcie Izby handlowej w Londynie odczytano list sekretarza admiralacji Robertsona, który zapowiada, że skutkiem rozczerwania, jakiego doznano na konferencji pokojowej, Anglia postanowiła dalszą budowę wielkich okrętów wojennych.

— Hiszpanja się zbroi. Hiszpańska komisja reform wojskowych obliczyła wydatki na powiększenie marynarki wojennej na 198 i pół miliona pesetów. Nadto uchwalił senat kredyt nadzwyczajny na zakupno 48 dział.

— Wywóz złota do Ameryki. Stany Zjednoczone nawiązały z francuskim bankiem rządowym układy mające na celu wywóz złota z Francji do Ameryki.

— Szach perski przybył we wtorek do parlamentu w celu złożenia przysięgi na konstytucję. W towarzystwie szacha znajdowali się ministrowie i książę dworu. Monarcha podziękował parlamentowi za dotychczasową pracę około dobra państwa i ludności. Parlament skreślił pensje wypłacane dotychczas 2000 dygnitarzy i tym sposobem pokrył niedobór w kasach rządowych. Persja od 25 lat nie ustanawiała budżetu państwowego.

miła Ancówna, która skreśliła ciernisty żywot pieśniarki, do jej jako nauczycielki ludowej, egzystencję pełną zawodów, cierpień i niepowodzeń. Drugi mowa, radca J. Cholewicki w imieniu rady miejskiej i obywatelstwa lwowskiego. Delegat akademicki kół T. Skoła Ludowej wspominał o zasługach s. p. Marji Bartusówny, jako tej, która niosła światła kaganiec pod słomiane stzechy. Pieśni narodowe zakończyły podniosłą uroczystość.

O pomnik Żółkiewskiego. W liście do redakcji Dziennika Kijowskiego pan W. Butowicz, rosjanin, zwraca uwagę społeczeństwu polskiemu na smutny stan pomnika, wy-stawionego na „cecerskim błonie”.

„Podczas jednej z podróży moich po północnej części Besarabji, natrafiłem po drodze ze wsi Sudarka do miasta Ataki, pow. sorokskiego, na pomnik, postawiony na cześć hetmana Stanisława Żółkiewskiego, poległego na tym miejscu w 1620 roku w pamiętnej walce polaków i kozaków z turekami, noszącej w historii nazwę bitwy pod Cecorą. Pomnik ten, postawiony na małym kurhanie na gruncie cerkiewnym wsi Sawka, składa się z wysokiego obelisku z kamienia i dziś obalony i w części zniszczony; tablica z napisami jest oderwana. Jak słyszałem od pracujących obok w polu włościan, istnieje zamiar rozebrania pomnika na kamienie, wyrównanie miejsca i zatarcie go wole wielkiego śladu tej pamiętki.

Sądzę, że ten ważny pomnik historyczny wielkiej polsko-rusińskiej walki z półkijczyem

Nasze sprawy.

Pomysł „bazaru spółkowego” w Kościanie.

Niepokojąca pogłoska — pisze kościańska Gazeta — pojawiła się w Kościanie, że z pewnej strony zamierzają tam założyć bazar spółkowy dla artykułów kupowanych przez robotników, aby ich zasłonić przed wyzyskiem ze strony kupców.

Pogłoska ta wywołała w redakcji Gazety Pol. wielki niepokój. Zaznacza najprzód to, że kupcy polscy w Kościanie dobrze pojmują i wykonują obowiązki swego zawodu. Zabiegłością doprowadzili do tego, że kupiectwo polskie wzmogło się w Kościanie i w następstwie tego wielu Niemców i żydów pozamykało swe składki. O wyzysku polskich odbiorców, a mianowicie robotników mowy być nie może, bo temu przeszkadza konkurencja między licznymi polskimi kupcami.

Gazeta Polska jest stanowczo przeciwna zakładaniu bazaru spółkowego i widzi w nim słuszenie bardzo niemądrych zamach na polskie kupiectwo w Kościanie, coraz więcej się wzmagające i w zarobek, jako i kapitały wzrastające.

Z naszej strony zwracamy naszym drobnym kupcom i kramarzom uwagę na coraz liczniejszą odzywającą się głosy o wyzyskiwaniu klienteli. Niech to będzie dla nich przestroga, że kupcom ani patrijotyzm, ani hasła: Swój do swego! — wyzyskiwać nie wolno — pod groźbą straty tych dochodów, które już dzisiaj zbierają.

Co do pomysłu samego godzimy się zupełnie z Gazetą Pol., że zakładanie bazarów spółkowych tam, gdzie nie ma dla nich ani potrzeby, ani warunków, jest dla naszego kupiectwa i ogólnego dobrobytu rzeczą wielce niebezpieczną. Nie głosimy beznadziejnie hasła: Swój do swego! — nie dopuszczajmy do tego, żeby pewne kęsa kupców i kramarzy wyzyskiwały patrijotyzm odbiorców, ale pamiętajmy także, że społeczeństwo ma obowiązek i to absolutny obowiązek popierać z drowe żywioły umiędzynych i zaradnych kupców i kramarzy.

Dochowaliśmy się w ostatnich latach inteligentniejszego i doświadczonego kupiectwa. Atoli nie mamy ich jeszcze za wielu, potrzeba ich więcej. Dalszy rozwój kupiectwa może nastąpić jedynie na tej drodze, że inteligentniejsi i zabiegliwi kupcy osobistą zdolnością i wytrwałością będą się dorabiali kapitału i ten dorobek użytkowywali w swoich interesach. Jeżeli bazarami spółkowymi będziemy podkopowali osobistą zdolność i wytrwałość kupiectwa, to sami będziemy pacyli główny warunek rozwoju kupiectwa.

Zadna spółka, choćby w dostateczne kapitały wyposażona, nie jest w stanie zastąpić tych cnót osobistych, jakie posiadać może przedsiębiorczy człowiek, prowadzący interes na własny rachunek i własną odpowiedzialność i świadomy, że pracuje dla siebie. Te cnoty trzeba w przedsiębiorstwie spółkowym pieniędzmi okupować, a są pewne cnoty i pewne stopnie tychże cnót, których i za pieniądze kupić nie można.

Gazeta Polska zwraca także uwagę na tę słabą stronę bazaru spółkowego.

Ks. Kulig przeciw Gaz. Opolskiej.

Przed Izbą karną w Opolu toczył się proces przeciw redaktorowi Gaz. Opolskiej, p. Janowi Hupie. Ks. prob. Kulig Szczedrzyka zaskarżył redaktora, że w artykule Gazety nazwano go „wilkiem” i zarzucono mu, że przez zaprowadzenie niemieckich kazań wypędza ludzi z kościoła.

Redaktor bronił się sam. Wykazał, że wyrażenie „wilk” odnosiło się do germanizacji, a nie do ks. proboszcza. Dalej mówił: Dotąd zawsze w Szczedrzyku wygłaszano kazania po polsku; dopiero ks. Kulig zarządził zmianę na szkółkę ludu polskiego. Ks. K. powinien się liczyć ze zwyczajem starym, nie wymagającym żadnej zmiany. Zaprowadzając kazania niemieckie postąpił ks. K. bezprawnie. Prócz tego nie jest weale taktycznym prawie kazania niemieckie ludowi na

zasługuje na lepszy los i w każdym razie nie na zniszczenie, a na zachowanie i przywrócenie go do poprzedniego stanu.

Zawiadamiam o wszystkim, co widziałem i słyszałem Pana, jako redaktora-wydawcę najbliższego dziennika polskiego, w tym przypuszczeniu, że przy pomocy swych prenumeratorów zechce Pan, zapewne, uchronić od niemiłostki zagłady pomnik Wielkiego waszego rodaka, co nawet mnie obcopełniacza, pochodzenia rosyjskiego, zasmuca. Zarówno z mojej, jak ze strony moich podwładnych znajduje Pan, jeśli zajdzie tego potrzeba, wszelką pomoc w tej sprawie.

Wraz z tym listem p. B. nadesłał do redakcji Dziennika Kijowskiego z swej strony poparcie gorliwie ten szlachetny zamiar, zbierając skrzętnie potrzebne fundusze. Należy się z tym spodziewać, że dzieło odnowienia pomnika tak drogiego dla nas dojdzie do skutku, zwłaszcza że sprawą tą zajęli się również polacy na miejscu, których jest niemało w Besarabji.

Z Muzeum Narodowego.

W oddziale Muzeum Narodowego imienia nr. Czap-skiego przy ul. Wolskiej w Krukowie urządzona została druga sala, poświęcona współczesnemu malarstwu polskiemu. Wystawione są dzieła: Boznańskiej, Gierymskiego, Fałata, J. Kossaka, Kamockiego, Mehoffera, Malczewskiego, Pięnkowskiego, Ruszczyca, Thego, Wyczółkowskiego i

Mały feljeton.

— Ku czci Franciszka Nullo. Pał-kownik garbaldczyków, Franciszek Nullo, żołnierz dzielny, mąż pełen wzniosłych ideałów, doczekał się pomnika w mieście rodzinnym w Bergamo we Włoszech. Pomnik ten, dzieło medjolańskiego artysty rzeźbiarza, Ernesta Bassera, stanął w ogrodzie publicznym na placu Cavoura. Jest to popiersie, wsparte na podstawie marmurowej, odznaczające się wierną podobizną rysów szlachetnego bohatera, który, jak wiadomo, zginął w roku 1863. dnia 5. maja pod Krzyżawką, a pochowany został w Olkuszu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w obecności kilku tysięcy osób, pomiędzy którymi znajdowali się weterani wypraw Garibaldi, przybyli z całej Lombardji, przedstawiciele stowarzyszeń i władz. Przy dźwiękach „Hymnu Garibaldi” zdjęto z pomnika zasłonę, złożono u stóp jego wieńce, następnie przemówił deputowany Gianforte Suardi. Po skończonej uroczystości wszyscy zebrani udali się ku pomnikowi Garibaldi, gdzie przemówił z kolei deputowany Eng-hel.

Z powodu odsłonięcia pomnika wydano w Bergamo jednodniówkę, zatytułowaną Francisco Nullo. Na wstępie znajduje się rozprawa profesora Tadeusza Korzona p. n. Polska a Włochy; prócz tego zamieszczono w niej list Wacława Gasztowta z Paryża, jako przed-

stawiciela emigracji polskiej, i kilka artykułów, dotyczących uczestnictwa Franciszka Nullo w wyprawach Garibaldi.

Praca „La spedizione di Polonia aprile — maggio 1863.” najbliższej nas obchodzi. Mieści się w niej obfity materiał historyczny i portrety, które są również dokumentami dziejowymi. Mamy tam grupę włochów z pod Krzyżawki: Lucia Menli, Venonzia, Andreoligo, Z. Menli, Oleriego, Giupponiego, Bendiego, Caroliego, Marchettiego i innych. Eljasz Marchetti, ranny śmiertelnie pod Krzyżawką, umarł w Chrzanowie. Belloti poległ pod Grodnem. Ludwik Caroli był skazany na śmierć; ułaskawiono go potem i wysłano do ciężkich robót pod Nercyżnisk, gdzie też życie zakończył. Wygnanie dzielił z nim Andreoli. Polacy z oddziału powstańczego znaleźli w artykule także ciepłe uznanie, zwłaszcza: Juliusz Michałowski, J. Czapski, Kazimierz Zaleski, Stanisław Gierzyński, Zygmunt Matejko i inni.

Pomnik s. p. Bartusówny. Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie wzniesiono skromny, ale ładny nagrobek na grobie s. p. Bartusówny, natchnionej poetki, która 22 lata temu zamknęła oczy, kładąc wyniszczony walką z życiem organizm na wieczny spoczynek. Kurhan z łomów granitu zakopiańskiego, z krzyżem, za-tniętym na szczycie i tablicami po bokach, na których wyrtyto odpowiednie napisy, został uroczystie odsłonięty w dniu zadusznym. Nagrobek ozdobił kwiatami i bogato oświetlono lampkami. W imieniu komitetu pań zabrała głos p. Bogu-

wskroś polskiemu. Że to jest nagannym, o tym dowodzi n. p. zachowanie się pastorów protestanckich w powiatach namysłowskim, kluczborskim i na Mazurach (w Prus. Wschod.), którzy do tamtejszych Polaków ewangelickich po polsku przemawiają.

Sąd uznał, że wyrażenie „wilk“ nie odnosiło się do ks. proboszcza, a w drugich ustępach dopatrzył się obrazy i skazał redaktora na 50 mk. kary. Prokurator żądał 100 mk.

Surowy wyrok na łe strejku szkolnego.

Jak swego czasu donosiliśmy, strzelił ktoś w nocy na 22. sierpnia oknem do mieszkania nauczyciela Gabryelskiego w Jeżewie pod Szubinem, pogrążonego we śnie, i cały nabój stru utknął w łóżku. Podejrzanie padło na polowego Jana Kurasa z Jeżewskich eleńców i Ignacego Herneta z Berlina, który wówczas bawił u swej rodziny w Jeżewie. Obu wytoczono proces o usiłowane morderstwo, który toczył się w środę 13. bm. przed sądem przysięgłych w Bydgoszczy. Kurasa skazano na 6 lat, Herneta zaś na 8 lat domu karnego, oraz obu na utratę praw honorowych na przeciąg lat dziesięciu.

— Walne zebranie Tow. Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego na powiat obornicki odbędzie się w Obornikach w poniedziałek 2. grudnia r. b. o godzinie 2. po południu w lokalu p. Stan. Budnikowskiego. Na porządku dziennym między innymi wybór nowego komitetu. O liczny udział proszą

Komitet.

— Na wiecach w Koronowie, które odbędą się w niedzielę 17. bm. o godzinie 12. w południe i o 3. po południu na sali pana Gollnika, przemawiać będzie jeden z posłów nasych. Z nadesłanego nam doniesienia nie wynika, czy poseł przemawiać będzie na obydwóch, czy tylko na jednym wiecu.

— Wiec Straży w Śremie odbędzie się 24. bm. o godz. 4. po poł. na sali pani Salacińskiej. Przemawiać będą delegaci Zarządu pp. Józef Kościelski i Adam Poszwiński. O liczne przybycie upraszają rodaków

Komisarze.

— Wiec Straży w Czeszewie odbędzie się 24. bm. o godz. trzy kwadranse na 2. po poł. w wozowni p. hr. Bnińskiego. Przemawiać będzie delegat Zarządu p. Stefan Chociszewski. O liczny udział rodaków uprasza Wydział organizacyjny Straży.

Z posiedzenia rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, trwające niemal całe trzy godziny, miało przebieg względnie dość ciekawy. Najwięcej zainteresowania budziły bezprzecznie obrady nad wnioskiem magistratu dotyczącym pokrycia kosztów powstałych z powodu rozszerzenia ul. Nowej przy ujęciu jej ku Staremu Rynkowi.

Zanim jednak przystąpiono do porządku obrad zaznajomili przewodniczący zebranych z kilku komunikatami magistratu, z których jeden opiewał, że wydział ostatniej wystawy ogrodniczej w Poznaniu zwrócił miastu wyznaczoną swego czasu zapomogę wysokości 1000 mk., następnie, że wybór nowego rady miejskiego p. Heinemannna w miejsce dr. Ungera został przez regencję potwierdzony, wreszcie że z Berlina nadeszło telegraficzne podziękowanie za telegram hołdujący, jaki magistrat wraz z reprezentacją miejską wysłał do niemieckiego następcy tronu z okazji narodzin drugiego syna.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowiły wybory dwóch zastępców deputowanych miasta Poznania do sejmiku prowincjonalnego. Pierwszym zastępcą obrano jednogłośnie radcę miejskiego p. Schuberta, drugim również jednogłośnie radcę miejskiego p. Stillera. Z następnymi kilkoma pozycjami dotyczącymi wzmożenia niektórych pozycji etatowych załatwiono się krótko w myśl oświadczenia uchwały komisji finansowej, poczem obradowano nad zmianą statutu miejskiego odnoszącego się do podatku od psów. Statut ten do-

Wyspiańskiego. Razem 29 obrazów, które oddał w depozyt na czas nieograniczony p. Feliks Jasieński.

Lochy podziemne w Wilnie. Prezydent Wilna wraz z policmajstrzem, członkami zarządu miejskiego pp. Niedziałkowski i Zubowiczem, jako też z pp. inżynierem Michniewiczem i Walickim zwiadali niedawno lochy sklepione pod zabudowaniami przytułku Dzieciątka Jezus w dzielnicy Bakszta. Plany tego ciekawego zabytku omawiali niedawno wspomniany inżynierowie na posiedzeniu Tow. Przyjaciół Nauk, które było inicjatorem prac wstępnych i pokrywało koszty robót ziemnych, dokonywanych pod bezinteresownym kierownictwem obu inżynierów. Ich to plany wyświetliły stronę techniczną sprawy. Lochy bardzo głębokie ciągną się półkolem w zastosowaniu do terenu pagórka, na którego spadziściach najbliższych zbudowano niegdyś potężne sklepienia i przysypało je ziemią. W murach widać wewnątrz i zagłębienia pieców, oraz otwory dla przewiewu i światła, z których jeden, okrągły, znalazł się w samym sklepieniu, a wreszcie i studnię z wodą. Przyziemia ta budowa wygląda na schronisko w czasach trwogi przed nieprzyjacielem. Dziennik Wileński wyraża przypuszczenie, iż sklepienia te należały do baszty miejskiej i do murów obronnych.

znał zmiany co do chwywania psów nie mających przy obroży przepisanych odznak podatkowych. Oprawcy wolno będzie chwycić każdego psa, który pokaże się na ulicy bez marki od podatku. Właściciel schwytanego psa może go otrzymać z powrotem po zaplaceniu opłaty 3 mk. i opłaceniu kosztów za żywienie, lecz tylko w przeciągu 5 dni po schwyтaniu psa. Po upływie tego czasu właściciel traci prawo do psa.

Na reparację dźwigni czyli wind przy lądowaniu miejskiej uchwalono 4750 mk. Wysokość sumy tej tłumaczy się tym, że dźwignie trzeba będzie zaopatrzyć w przrządy, zabezpieczające je przed ewentualnym przechyleniem się w razie wciągania lub spuszczenia wielkich ciężarów, jak to w pewnym mieście stało się w ostatnim czasie.

W dalszym toku zajmowano się ustanowieniem nowej repartycji opłat za używanie kanalizacji, skoro projekt budowy zbiornika dla oczyszczania fekalii zostanie urzeczywistniony. Kiedy koszt dotychczasowej kanalizacji wynoszą 3 miliony mk., podwyższą się one po wybudowaniu zbiornika o milion 300 000 mk., którą to sumę będzie trzeba również pokryć pożyczką. Podział procentów ukształtował się w ten sposób, iż 220 000 ponosiliby właściciele domów, a 100 000 mk. miasto. Stopa opłaty nie będzie ustanawiana rocznie, jak dotychczas, lecz co dwa lata. Opłata będzie tak podzielona, że dwie trzecie przypadnie na podatek budynkowy, a jedna trzecia na długie frontu kamienicy. Ponieważ jednak budowa zbiornika nie zostanie rychlej wykonaną, jak na przyszłe lato, przeto nowy ten sposób opłaty będzie można zastósować dopiero od 1. października roku przyszłego.

Obszerną dyskusję wywołał następny na wstępie już pomieniony wniosek magistratu w sprawie pokrycia kosztów wynikłych wskutek rozszerzenia ulicy przy narożniku domu towarowego p. Ignatowicza. Według § 9. statutu miejskiego mogą adiacenci pociągani być do ponoszenia pewnej części kosztów spowodowanych rozszerzeniem lub jakkolwiek zmianą ulic i placów publicznych, jeżeli z odmowną zmianą wynikają dla nich pewne korzyści. Zachodzi przy tym tylko pytanie, w jakim stosunku odbywać się ma podział kosztów takich na poszczególne adiacentów.

Koszt rozszerzenia ul. Nowej wynosiły 48000 mk., które likwidował p. Ignatowicz za odstąpienie miasta 24 kwadratowych metrów swego gruntu. Z tej sumy jest jeszcze do uregulowania 38000 mk. Magistrat orzekł, że korzyści z rozszerzenia ulicy tej mają jedynie dom towarowy p. Ignatowicza, kamienica p. Kościelskiego przy narożniku ul. Nowej i Starego Rynku oraz przeciwnie narożnik p. Tomskiego. Wobec tego postanowił magistrat podział pozostałych jeszcze kosztów w sumie 38000 mk. ukształtował w ten sposób, że 20000 mk. ponieść ma miasto, a 18000 mk. wymienieni trzej adiacenci, a mianowicie p. Ignatowicz 9000 mk., p. Kościelski 6000 mk. a p. Tomski 3000 mk.

Przeciw takiemu podziałowi zaprotestował radny p. Lewandowski, uważając go za niesprawiedliwy. Mówca dziwi się, jak można adiacentów w ten sposób obarczać, gdzie absolutnie nie da się stwierdzić, o ile rozszerzenie ulicy przyniosło im korzyści. Gdyby p. Ignatowicz był przeczuwał, że magistrat tak sobie postąpi, z pewnością nigdy nie był miastu odstąpił swego gruntu. Podobnie skarżył się przed interpellantem także i p. Tomski.

Wywody p. Lewandowskiego poparł energicznie radny p. Frankiewicz, twierdząc, że jeżeli rozszerzenie pasaży przyniosło komu korzyści, to jedynie miastu, a nie adiacentom. Pan Kościelski odstąpił miastu kawał swego gruntu nawet bezpłatnie, a teraz ma jeszcze on na domiar za swą ofiarność ponosić koszty. Obaj mówcy radzą wnioskowi magistrackiego nie przyjmować, gdyż w przeciwnym razie sprawa oprze się o sąd, a jest bardzo wątpliwym, czy miasto proces wygra.

Stanowiska magistratu starał się bronić radca miejski p. Loehning, twierdząc, że wynik ewentualnego procesu zależeć będzie od orzeczenia rzeczoznawców i oświadczeń instancji, które niewątpliwie zdecydują na korzyść miasta.

Po stronie naszych radnych stanął niemiec wolnomyslny p. Strohmann, który podział kosztów pośród trzech tylko adiacentów uważa za niesprawiedliwy. Rozszerzenie pasaży nie przyniosło korzyści jedynie owym trzem adiacentom, lecz całemu Staremu Rynkowi.

Radny p. Placzek przyznaje poprzedniemu mówcy w pewnym względzie rację, mianowicie co do wysokości podziału. Paragraf 9., na którym opiera się magistrat, nie ma znów tak wielkiego znaczenia, jak się wydaje. Dowodem tego niedawny proces miasta z adiacentami przy gorze zamkowej w pobliżu Franciszkanów, który wypadł, jak wiadomo, na niekorzyść miasta. Radny p. Herzberg radzi dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów ułożyć się z adiacentami i sumę wyznaczoną dla nich przez magistrat zniżyć o jakie 12000 mk., ze względu już na niepewny wynik procesu.

W końcu zabrał jeszcze raz głos p. Frankiewicz zbierając jeszcze raz wywody rady Loehninga twierdząc, że główne korzyści z rozszerzenia ulicy wynikły dla miasta, a w niemałej części także i dla kolei elektrycznej. Trzeba także pamiętać, że p. Ignatowicz kilka metrów gruntu swego przy ul. Szkolnej oddał miastu za darmo, nie spodziewając się wówczas, że takie trudności będzie miał później ze strony magistratu. Również i p. Kościelski oddał miastu kilka metrów kwadratowych darmo, a nawet kładzenie płyt na odstąpionym bezpłatnie terenie przejął na własny koszt.

Mimo słusznych wywodów naszych radnych wniosek magistratu został przyjętym większością głosów przeciw głosom radnych polskich i kilku wolnomyslnych.

Następnie obradowano nad wnioskiem radnego p. dr. Ludwika Kantorowicza domagającym się prowadzenia stałej bezpłatnej miejskiej statystyki mieszkań. Wniosek swój uzasadnił p. Kantorowicz twierdzeniem, że dotychcza-

sowe statystyki, sporządzane tylko raz w roku, są nie wystarczającymi. Gdybyśmy prowadzili statystykę stałą, wydawaną co tydzień lub najmiej więcej co miesiąc, wówczas, tak wywołał mówca, budowniczy i przedsiębiorcy budowli, przekonawszy się, ile to mieszkań jest próżnych, nie podejmowałoby na oślep tyle nowych budowli, jak to działo się mianowicie w ostatnim czasie, a tym samym uniknęłoby nieszczęsnego w Poznaniu przesilenia budowlanego. Słuszny poniekąd projekt p. Kantorowicza nie zyskał jednak należytego poparcia i tym samym upadł.

Wniosek magistratu, dotyczący utworzenia w Poznaniu inspekcji mieszkań, został odroczonego do przyszłego roku, aż do rozpraw nad przyszłorocznym etatem miejskim. Wiadę o odroczeniu tak często już na porządek dzienny wysuniętego wniosku przyjęło zebranie żywymi oznakami zadowolenia, z czego już dzisiaj wróżyć można, że nie zostanie wogóle przyjętym.

Następnie zajmowano się projektem urządzenia w niedzielę dobrowolnych ćwiczeń gimnastycznych i gier towarzyskich dla uczniów szkół wieczornych w Poznaniu. Pan Placzek opiera się temu projektowi, wywołując, że większa część uczniów szkoły wieczornej, jak murarze, cieśle i inni dosyć już gimnastykują przez cały tydzień przy pracy, przeto zostawił im niedzielę do własnej dyspozycji. Dla czego mają się bawić konieczności pod kontrolą nauczyciela? Burmistrz Künzer natomiast popiera gorąco projekt, mniemając, że projektowane gry towarzyskie i ćwiczenia gimnastyczne pod kontrolą nauczyciela nie jednego ucznia odwołają od hulanki i poniekąd od coraz więcej pogrążonej młodzieży szeregającego się zdziwienia. Mimo znacznej opozycji został projekt jednak przyjęty i w tym celu uchwalono 170 mk.

W końcu omawiano jeszcze wniosek magistratu domagający się ustanowienia wyższej normy pensji dla nauczycieli szkół handlowej ze względu na to, że na wakujące od dłuższego już czasu dwie posady przy szkole handlowej w Poznaniu żaden nie zgłasza się kandydat. Kiedy początkowa pensja wynosiła dotychczas 2300, najwyższa zaś 4600 mk., uchwalono podwyższyć ją odtąd na 2500 do najwyższej 5100 mk. oprócz wynagrodzenia na mieszkanie.

Na tym porządek obrad wyczerpano i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Bezpłatna lecznica.

Z dniem 1. listopada b. r. otwartą została bezpłatna lecznica Towarzystwa społeczno-higienicznego (przeznaczona dotychczas tylko na cierpienia płciowe) także na inne choroby. Dzięki bezinteresownej pomocy kilku znanych lekarzy specjalistów, ubodzy chorzy znajdują teraz doraźną pomoc w lecznicy. Choć przeważna część mniej zamożnej ludności należy do kas chorych, dla zupełnie ubogich zaś wyznaczonych są t. zw. lekarze ubogich, to jednak jeszcze pozostaje poważny odłam niezamożnych, którym nie stać na poradę u specjalisty, a którzy nie lecząc się prawidłowo lub wcale nie, popadają w coraz większą nędzę wskutek niemożności zarobkowania. To też dążnością Towarzystwa społeczno-higienicznego było i tym także chorem umożliwić korzystanie z pomocy lekarzy wykształconych w specjalnych działach medycyny, a przez to podnieść ogólną zdrowotność.

Prócz więc ordynujących pp. dr. Karwowskiego (choroby skórne, płciowe i pęcherza) i dr. Łazarewicza (choroby kobiece), będą w lecznicy udzielali bezpłatnych konsultacji: p. dr. Adamczewski na choroby dziecięce, p. radca dr. Chłapowski, dr. Skoczyński i dr. Janta-Połyński na choroby wewnętrzne i nerwowe, pp. dr. Dembiński i dr. Grabowski na choroby gardła, ucha i nosa oraz p. dr. Ksawery Zakrzewski (razem z dr. Karwowskim) na choroby skórne, płciowe i pęcherzowe.

Lecznica znajduje się przy ulicy Rycerskiej ur. 28.

Rozkład godzin przyjmowania jest następujący: Codziennie rano od pół do 9. do pół do 10. choroby skórne, płciowe i pęcherza (dr. Karwowski, dr. Zakrzewski).

Codziennie rano od pół do 10. do 10. choroby wewnętrzne i nerwowe (dr. Fr. Chłapowski, dr. Skoczyński, dr. Janta-Połyński).

Codziennie rano z wyjątkiem środy i soboty od pół do 10. do 10. choroby gardła, ucha i nosa (dr. Dembiński, dr. Grabowski).

We wtorek, czwartek i sobotę od 2. do 3. choroby kobiece (dr. Łazarewicz).

W poniedziałek, środę i piątek od 2. do 3. choroby dziecięce (dr. Adamczewski).

Poczynione są także kroki, żeby w wypadkach wyjątkowej biedy ułatwić (o ile na to pozwolą fundusze Towarzystwa) także uzyskanie lekarstw.

Zarząd Towarzystwa społeczno-higienicznego: Radca dr. Fr. Chłapowski, Lucjan Osten-Sacken, prezes, wiceprezes.

Dr. Adam Karwowski, Seweryn Wrzesiński, sekretarz, skarbnik.

Wydział:

Ks. kanonik Adamski. Dr. Adamczewski. Szambelan Cegielski. Dr. Dembiński.

Dr. Gantkowski. Dr. Grabowski. Ks. Kościelski. Dr. Łazarewicz. Halina Leitgebrowa.

Walery Łebński. Radca poseł dr. Mizerski. Ks. Mayer. Dr. Tadeusz Schultz.

Dr. Heljodor Święciecki. Aniela Tułodziecka. Dr. Ksawery Zakrzewski.

Ks. kanonik dr. Zimmermann.

Trzynasta Duma.

W przededniu zebrania się trzeciej Dumy, wobec zarysowujących się coraz wyraźniej zakusów reakcji, jest prasa rosyjska wprost niewyczerpana w swym satyrycznym humorze. Świeżo np. jedno z pism petersburskich zamieściło obrazek, przedstawiający wybory do — trzynastej z kolei Izby:

— Ależ to bojkot!
— Bardzo pięknie! — zdecydowały sfery. — Mniej będzie socjal-rewolucjonistów! Tyle tylko zmartwienia...

I uspokoił się.
Kiedy jednak zaczęły napływać doniesienia: „nikt nie chce brać udziału w wyborach“, zapomniała lekka twroga.

— Cóż to znova? Przecież dajemy na przejazd, wynagrodzenie dzienne — i nie chcą brać udziału?

— Oddziaływać! — posłano rozkaz.

— Oddziałujemy! — brzmiała odpowiedź.

Ludzie jednak uparli się i nie szli do urn.

Wówczas uchwalono:

— Z nominacji...

Tak też postąpiono. Płacz i wycie rozległo się w całym kraju ogromne. Nikt nie chciał jechać, a kto w końcu jechał, tego rodzina żegnała, jak rekruta. Kto miał pieniądze — wykupywał się.

Naczelnicy powiatów mówili:

— Sami wiemy, że ciężko. Ale co robić.

Wola władzy...

Przygotowano jednakże ludzi „najlepszych“ i dostarczono do stolicy.

Poranek był przepiękny: słońce błyszczało wspaniale. Przed Pałacem Taurydzkim szeregiem ustawiano był „lud“. Twarze zadowolone, upaśnione. Zuchy jeden w drugiego. Na piersiach mieli wszyscy znaczki.

— Jada! Jada! Otóż i oni!

Powoli posuwał się szereg powozów. Siedzieli w nich parami „mianowani“ posłowie, wyglądający na skazańców. Wzrok ponury, twarze pełne smutku, głowy zwieszane na piersi.

Na spotkanie ich zabrzmią entuzjastyczne „hura“! Ale posłowie nie poruszyli się nawet. W milczeniu wysiedli z powozów i w [milczeniu] weszli do pałacu Taurydzkiego.

Posiedzenie zagał miejscowy komisarz cyrkulowy:

— Panowie przedstawiciele narodu! Po raz trzynasty zbiera się Izba, i mamy nadzieję, że choć tym razem odpowiedzie nareszcie zaufaniu władz. Biercie się zatem do roboty...

Posłowie rozsiedli się, gdzie komu wypadło miejsce, według przekonań politycznych. Na skrajnej lewicy siedzieli posiwiali starcy: Puri-szkiewicz, hr. Bobriński, Kruszevan, episkop Eulogiusz...

W łóżach dziennikarskich byli przedstawiciele prasy: Nowoje Wremja, Russkoje Znamia, Moskowskija Wiedomosti, Grażdani i Wiedomosti Gradonaczalstwa. Inne dzienniki nie miały swych sprawozdawców, ponieważ jako niepotrzebne zostały pozamykane.

Posłowie milczeli i nieśmiało spoglądali na siebie.

— Cóż, panowie? Rozmawiajcie i wogóle uchwalajcie prawa!

Milczenie.

— Ależ tak nie można, panowie! Przecież nie po to was tu sprowadzono, ażebyście milczeli. Rozmawiajcie!

Posłowie milczeli.

— Ależ, no, dalej! Śmiało! — zachęcane ich. — Zaraz zaczęć wam odczytywać projekty praw, wy słuchajcie, a jeśli się co wam niepodoba — oponujcie... Zrozumielicie?

Zaczęto czytać projekty praw, i gdy tylko co zostanie przeczytane — cała Izba, jak jeden mąż, woła:

— Zatwierdzić!...

Odczytano projekty praw o zmianie uniform stróżów, o wydawnictwie cyrkulowych gazet policyjnych, o wyznaczeniu zapomóg i emerytur „żubrom“ w uznaniu ich szczególnych zasług, i ciągle to samo:

— Zatwierdzić!

Komisarz rozgrywał się.

— Cóż to wy tu zebraliście się żarty sobie stroić, czy co? Czy to za to wam płacę wynagrodzenie dzienne? A może chcecie, aby ci (giest w kierunku korespondentów zagranicznych) rozgłosili po świecie, że u nas niema opozycji?

— Strach bierze, wasza wielmożność! — dał się słyszeć głos z centrum.

— Już wy nie bójcie się... To tylko tak, dla oka... Władze rozumieją...

Posłowie poszeptali między sobą i złożyli raport.

— Oto, wasza wielmożność, tych wyznaczaliśmy do opozycji — i wskazali na skrajną lewicę.

Członkowie lewicy z początku nie chcieli się zgodzić, ale komisarzowi udało się w końcu wyjaśnić im całą nieprzyzwoitość ich postępowania, poczem specjalnie wydelegowany przedstawiciel opozycji wszedł na mównicę i wygłosił mowę o konieczności gruntownej reformy uprząży dorozkarskiej.

— No, teraz wszystko w porządku — zdecydował komisarz. Na pierwszy raz dość. Czas pomyśleć o przekasce.

Posłowie pokłonili się z uszanowaniem i rozeszli się do domów.

A tymczasem do wszystkich krajów poleciały depesze agencyjne o pierwszym posiedzeniu trzynastej Izby, i Europa ucieszyła się:

— Nareszcie Rosja doczekała się Izby, zdolnej do pracy!

Wiadomości miejscowe i pataczne.

Poznań, dnia 14. listopada.

Kalendarz. Dziś: Józefata Kunc. i Wener. Wodzimira.

Jutro: Getrudy p. i Leopolda. Przebysława.

Wschód słońca. Dziś: 7.20 zachód: 4, 8

Jutro: 7.22 „ 4, 7

Wschód księżycy. Dziś: 2.37 zachód: 10,40

Jutro: 2,58 „ 12, 0

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na środę dnia 15. listopada: zmienniej, w większej części deszcz; umiarkowane wiatry południowo zachodnie; z początku chłodniej, później znowu ocieplenie.

— * **Znaczkii dobroczynności z pelikanem** w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji piśmniarskiej.

— * **Biuro Straży i Biuro Informacyjne** P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10—1, po południu 4—6, w niedzielę i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 [tylko w godzinach 10—1 i 4—6].

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, łotrów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

— * **Z teatru:**
Czwartek: Cierpić owoc, komedia w 3 aktach Roberta Bracco. Ceny do połowy niższe.
W piątek: Na żądanie wielu osób Edukacja Bronki, komedia w 3 aktach St. Krzywoszewskiego. Ceny zwyczajne.
W sobotę: Nowość; oryginalna w pomyśle sztuka w 3 aktach p. t. Baccarat czyli Ofiary gry, przez H. Bernsteina. Sztuka ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem na pierwszorzędnym scenach, zainteresuje niewątpliwie naszą premierową publiczność. Ceny zwyczajne.
W niedzielę po poł. o 3 Dziady dramat w 6 obrazach Adama Mickiewicza. Ceny do połowy niższe.
W niedzielę wieczorem: Baccarat, komedia w 3 aktach H. Bernsteina. Ceny zwyczajne.

— * **Podziękowanie.** Zamiast bileto na koncert złożyli: p. Brodnicka z Kołudy 10 mk., p. Miłka z Komaszcz 5 mk., ks. N. N. 5 mk., p. N. N. 4 mk., p. hr. Żółtowska z Neki 10 mk. Razem 34 mk. Datki te i poprzednie przyjęło Towarzystwo pań św. Wincentego z Paulo z Wildy z tym większą wdzięcznością, że wraz z nadchodzącą zimą liczba biednych wzrasta.

Wacławowa Swinarska, przewodnicząca.

— * **Czytelnia dla kobiet.** Zamiast zwykłej pogadanki piątkowej urządzamy w piątek, 15. listopada o 8. wieczorem na salce Domu Przemysłowego wieczór towarzyski z herbatką i dowolnym programem, na który uprzejmie zapraszamy członków i gości przez nich sprowadzonych. Osoby, chcące wziąć udział w herbatce muszą się zgłosić do Czytelni najpóźniej do czwartku godziny 7. Osobnej kurendy nie wysyłamy; bliższe szczegóły przy zapisywaniu się w Czytelni.

Wydział.

— * **Tow. Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.** Na czwartkowy wykład pana Hulewicz z Paryża Nieco o historjografji sztuki, urządzony staraniem tutejszego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, uzyskaliśmy dla członków naszych niższenie wstępnego na 25 fen. Podając to do wiadomości szanownych członków, mamy nadzieję, że koledzy licznym przybyciem zadokumentują zainteresowanie do sztuki swojskiej, którą przedstawi nam młody wprawdzie, lecz niezwykle utalentowany artysta Wielkopolański. — Początek wykładu o godz. pół do 9. wiecz. na sali bazarowej. — Członkowie winni okazać się kartą legitymacyjną.

Wydział.

— * **Kurs dla jękających się.** W szkole miejskiej przy ul. Wszystkich Świętych oraz w szkole obywatelskiej urządził znowu magistrat kursy dla jękających się dzieci szkolnych w Poznaniu. Kurs trwać będzie 4 miesiące a nauka odbywa się dwa razy tygodniowo. Kursami tymi kierują nauczyciele pp. Biskupski i Marowski.

— * **Handel ziemią.** Gospodarz Pietrowski w Barczynie pod Czarniejewem sprzedał 97 morgowe gospodarstwo swoje za 18 000 mk. gospodarzowi Wachowskiemu, który po 17-letnim pobycie w Ameryce wrócił do kraju i tu się teraz okupił.

Inny znów gospodarz w tej samej wsi sprzedał swą własność obszaru 120 mórg gospodarzowi Szymałskiemu za 24 000 mk.

— * **Zwłoki** nowonarodzonego dziecięcia znaleziono w środę po południu na nowym cmentarzu świętomarciańskim, zachowane w pudełku i ukryte w zaroślach.

— * **Nowe monety** 25 fenygowe zamierzano wybić pierwotnie, lecz rząd od zamiaru tego odstąpił. Mimo to Centralny związek niemieckich przemysłowców postanowił poczynić odpowiednie kroki, by projekt wydania monet 25 fenygowych został jednak urzeczywistniony.

— * **Wczoraj** po południu zderzył się na ul. Wodnej tramwaj z wozem ręcznym, stojącym tam samopas. Pewnego chłopaka, który chciał w ostatniej chwili usunąć wózek na stronę, uderzył dyszel tak silnie pod brodę, że wybił mu kilka zębów, oraz skaleczył mu ciężko dółną szczękę.

— * **Kapela rumuński** koncertować będzie od soboty 16. bm. w Domu Przemysłowym.

— * **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępczych telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp.: Frmy Hermesa (Leon Kostrzewski) plac Piotra 450 mk., W. Broeckerowa z Keyni 530 mk., S. Łukomskiego z Chelmży 750 mk., razem 1730 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * **Znaleziono różaniec** na placu Bernardyńskim przed gimnazjum. Właściciel może się zgłosić po niego do mieszkania przy ul. Szerokiej 12. I. piętro w podwórzu na prawo.

— * **Kościół.** Do czego to nie doprowadza pijaństwo. W ubiegłą sobotę wrócił z Westfalji górnik Noskowiak, pochodzący z Kościana i chciał się tu okupić. Zaoszczędzony grosz w sumie 1500 mk. miał stuć w wpłatę. Pieniądże te nosił przy sobie. W sobotę po południu spot-

kał się z dawniejszym swym znajomym, robotnikiem Łuczakiem, i spotkanie swoje oblewali dosadnie w kilku restauracjach. Na noc zabrał go Łuczak do swego mieszkania. Tutaj raczył się wódką w dalszym ciągu, aż w końcu przyszło pomiędzy oboma do kłótni i skutek był ten, że Łuczak wyrzucił swego przyjaciela za drzwi. Kiedy Łuczak dnia następnego się obudził, spostrzegł ku niemałemu zdziwieniu, że mu zaginęły wszystkie pieniądze.

Mimo natychmiastowej rewizji policyjnej pieniędzy u Łuczaka nie znaleziono. Ponieważ jednak Łuczak już kilkakrotnie karany był za kradzież, przeto go aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym.

— * **Jarocin.** Dnia 30. listopada święcić będzie miasto nasze 650-letni jubileusz swego istnienia. Władze miejskie przygotowują na dzień ten odpowiednie uroczystości.

— * **Gostyni.** Tow. żeńskiej konferencji św. Wincentego z Paulo urządza na gwiazdkę dla biednych dzieci teatr w strzelnicy, i to: Biedny Rybak i Kancelaria otwarta. Po teatrze zabawa. O liczny udział uprasza

Zarząd.

— * **Inowrocław.** W niedzielę dnia 17. listopada odbędzie się tutaj koncert połączony z bazarom i przedstawieniem amatorskim na rzecz „Przytuliska” i „Złóbka” w Inowrocławiu. Obfity program jako i szlachetny cel, na który przeznaczony jest dochód powinny jaknajliczniejszą publiczność ściągnąć na salę.

— * **Poszukiwanie spadkobierców.** Sędzia pokoju w Kole (gub. kaliska) poszukuje spadkobierców po zmarłym w Boryslawicach, w pow. kołskim, Mateuszu Hlowieckim. Pozostały majątek składa się z nieruchomości i ruchomości oraz z 4. państwowych rent procentowych, złożonych w banku Wawelberga w Warszawie.

— * **Okradzenie jubilera na 18,000 rubli.** W Humanu spełniono znaczną kradzież w składzie jubilerskim p. A. Golińskiego. Przed 10 dniami do Humanu przyjechali jakiś mężczyzna i kobieta i zajęli w hotelu Bristol numer nad składem Golińskiego. Pomimo, że przejeżdżni nigdzie nie wychodzili i nikogo do siebie nie wpuszczali, właściciel hotelu nie zwracał na to uwagi i nawet nie zażądał od nich paszportów, poprzestając na podpisach ich w księdze gości. Nieznajomi tymczasem przedziurawili sufit składu w nocy, przedostali się do składu i tu zabrali wszystkie kosztowności. Ogólna wartość skradzionych klejnotów przewyższa 18,000. Rano złodzieje zamknęli numer, zapowiedzieli, że idą na dworzec kolejowy po znajomych i wyszli. Przypuszczalnie rannym pociągami wyjechali do Koziatyna. Kradzież wykryta została dopiero wieczorem (w dzień skład był zamknięty), gdy Goliński skład otwierał. W numerze znaleziono mnóstwo instrumentów złodziejskich, dowodzących, że tu operowali „specjaliści”. Na ogół policja i władze śledcze mają niezmierne skąpe wiadomości i dane o złodziejach.

— * **Aresztowanie dostawców broni.** W ciągu ostatnich dni aresztowano w Warszawie Natana Szenberga, Jakóba Mundsztuka, Wolfa Damana, Hurwicza, Lindego, Białkowskiego i wielu innych. Ogółem aresztowano około 40 osób.

Aresztowania spowodowało to, że przejęto korespondencję w żargonie pomiędzy przebywającym w Toruniu Natanem Szenbergiem, a Mejerem Szenbergiem z Białogostku. W korespondencji mówiono o jakimś transporcie broni. Nie przeszkadzając dalszej wymianie listów pomiędzy braćmi, śledziła ich żandarmerja w Aleksandrowie w ten sposób, że przejmowała ich listy, odczytywała je i oddawała im je przez pocztę, jak gdyby nie było zaszło. Natan Szenberg, zaopatrzony w transport broni, wysłał ją w czterech skrzynkach do Skierniewic, sam zaś przyjechał do Warszawy, gdzie go niezwłocznie aresztowano; jednocześnie aresztowano w Białymostku Mejera Szenberga i w mieszkaniu jego znaleziono 150 broni i 10 bomb. Broni przywieziono do Warszawy; była ona przeznaczona dla Łodzi.

— * **Zabójstwo w teatrze.** Z Radomia donoszą, że w ubiegłą niedzielę wieczorem w czasie przedstawienia w miejscowym teatrze jakiś młodzieniec strzelił do komisarza policji, który wskutek otrzymanej rany zmarł niebawem.

— * **Zmarli:**
S. p. drowa Florentyna z Mizerskich Świderska w Zakopanem w 72. roku życia. — Pogrzeb w Zakopanem.
S. p. Genowefa Gorzeńska dnia 12. b. m. w Poznaniu. Przewiezienie zwłok z kaplicy św. Józefa do grobów rodzinnych w Lgowie d. 16. bm. o pół do 11. przed poł.

S. p. Anastazy Kozłowski w Toruniu. Pogrzeb w sobotę o 10. przed poł.

Kurs społeczny w Poznaniu
odbędzie się w dniach od 25. do 28. listopada r. b. wedle następującego programu:
Poniedziałek, 25. listopada. O godzinie 8. wieczorem: Zagajenie przez Najprzew. ks. biskupa Likowskiego. Wybór przewodniczących.
— Referat: Praca społeczna częścią duszpasterstwa, Ref. ks. prof. dr. Trzeźniński.
Wtorek, 26. listopada. O godz. pół do 10. Obecny stan rzeczy w dziedzinie reform społecznych. — Ref. ks. prał. Stychel. O godz. 11: Zjazd ksks. Patronów katolickich towarzystw robotników polskich. O godz. pół do 4: Nasze organizacje i podział pracy między nimi. — Ref. ks. prał. Wawrzyniak. O godz. 5: Znaczenie domów parafjalnych w pracy duszpasterskiej i społecznej — sposoby ich budowania. — Ref. ks. prał. Lanbitz.
Środa, 27. listopada. O godz. pół do 10: Znaczenie stanu robotniczego dla Kościoła i społeczeństwa. — Ref. ks. dr. Zimmermann. O godz. 11: Nasze organizacje robotnicze. — Ref. ks. St. Adamski. O godz. pół do 4: Formy par-

lamentarne w życiu towarzystw. — Ref. ks. prob. Mayer. O godz. 5: Organizacje kobiet pracujących. — Ref. ks. pen. Czechowski.

Czwartek, 28. listopada. O godz. pół do 10: Jak łączyć pracę duszpasterską i społeczną ze zwalczaniem alkoholizmu. — Ref. ks. prob. Niesiołowski. O godz. 11: Odpowiedzi referentów na zapytania. O godz. 1: Zamknięcie kursu przez Najprzew. ks. biskupa Likowskiego.

Warunki: Dostęp na salę wykładową dozwolony tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, którą zgłaszający się otrzymuje za nadesłaniem wpisowego w wysokości 5 marek. Uprasza się o spieszne zgłoszenia p. a. Robotnik — Poznań-Posen O., ponieważ od liczby zgłoszeń zależy wybór sali do zebrań. Wstępne na poszczególne wykłady 1 markę.

Uwagi. Jak z treści i układu tematów wynika, przeznaczono ten kurs przedewszystkiem dla duchowieństwa, nie wykluczając przytym wszakże uczestników świeckich.

Dyskusji po wykładach nie będzie. Natomiast uprasza się słuchaczy, pragnących uzupełnień lub wyjaśnień, aby zechcieli podawać piśmienne zapytania, na które referenci bądź prywatnie, bądź też wobec wszystkich uczestników kursu odpowiadać będą.

We wtorek rozpocznie się o godzinie 11. Zjazd księży Patronów towarzystw robotniczych. Ze względu na ważność tego Zjazdu, który ułatwi zaznajomienie się z tą organizacją, oraz na doniosłość referatów i spraw, które Zjazd ten omawiać będzie, zaprasza się nań Wielm. Konfratrów, uczestniczących w kursie, jako gości, nadmieniając, iż gościom ani głosu zabierać, ani głosować nie wolno. Komisja urządzająca kurs, zamawia i wskazuje o ile możliwości mieszkania w hotelach lub pensjonatach dla tych uczestników, którzy się zgłoszą przed 20. listopada. Listy i zapytania należy przesyłać pod adresem Robotnik — Poznań-Posen O. Poznań, dnia 25. października 1907.

Ks. A. Stychel. Ks. St. Adamski.

IX. Zjazd księży Patronów i Wicepatronów Związku katolickich towarzystw Robotników polskich
odbędzie się we wtorek 26. listopada r. b. w Poznaniu podczas kursu społecznego. Obrady rozpoczną się o godzinie 11.

Porządek obrad: 1. Zagajenie Zjazdu i sprawdzenie obecnych księży Patronów i Wicepatronów — przyjęcie protokołu z ostatniego Zjazdu. 2. Sprawozdanie z czynności Związku i Komitetu dycecejalnego — omówienie biura strzeżeń — biuro obrony prawnej. Ks. A. Stychel. 3. Mężowie zaufania i posiedzenia zarządowe. Ks. Dettloff. 4. Krytyczne uwagi o pracy i działalności Związku. Ks. St. Adamski. 5. Zmiany w ustroju związkowym wskutek przyjęcia nowej ustawy związkowej. Ks. patron Wawrzyniak. 6. Wybory do Zarządu głównego w myśl §§ 9, 10. i 11. ustaw związkowych. 7. Zamknięcie.

Komitet dycecejalny
Związku katolickich towarzystw robotników polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.
Ks. Antoni Stychel, Ks. St. Adamski, prezes. sekr. gen.

Towarzystwa.
— Szanownym członkom Towarzystwa murarskiego donosimy, iż kwartałne zebranie oraz zabawa tow. odbędzie się w niedzielę 17. b. m. Porządek dzienny: 1) Rano o godz. pół do 10. uroczysta masa św. na intencję Tow. Wspólny wymarsz ze sztandarem z lokalu tow. hotel saski, punktualnie o godzinie 9. rano. 2) W południe o godzinie pół do 12. zebranie. 3) Wieczorem o godz. pół do 8. zabawa z przedstawieniem amatorskim.

Prosimy szan. członków o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Ruch w Polskim Związku Zawodowym.
— Walne zebranie filji siodlarzy P. Z. Z. odbędzie się w sobotę 16. b. m. o godz. 8. wieczorem u p. Kubińskiego, W. Garbary 44. Po zebraniu wspólna zabawa, na którą zaprasza wszystkich członków Zarząd.

— Baczność murarze! Zwyczajne zebranie filji murarzy P. Z. Z. w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o 1. w południu w lokalu p. Kubińskiego, W. Garbary 44. Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczny udział uprasza Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.
Dnia 13. listopada zgłoszono:
Zapowiedzie: kielner Hugon Bodenberger z Weroniką Sciesińską.
Śluby: kupiec Józef Mlynkiewicz z Antoniną Matysiak, woźnica Kazimierz Krzywiak z Katarzyną Włodarczyk.
Urodzenia. Syn: robotnik Ignacy Mielcarek, stelmach Władysław Celler, robotnik Franciszek Fischer, stolarz Józef Michalski, szewc Tomasz Runge, mistrz krawiecki Władysław Szukalski, krawiec Paweł Wiśniewski, niezam. P. i H.
Córka: robotnik Kazimierz Fludra, szewc Ignacy Krause, robotnik Andrzej Siabut, krawiec Piotr Woźniak, niezam. N.
Zmarli: Anna Schulz z domu Rejentowicz 38 lat, agent generalny Aleksy Brzeski 63 lata, Genowefa Gorzeńska 63 lata, Anna Kasproicz 4 mies. i 21 dni, Marjanna Nowak 1 rok, 1 miesiąc i 27 dni, Władysława Jeske 1 rok, 5 mies. i 12 dni, Jadwiga Nowak 2 mies. i 5 dni, generał-major Juliusz Knoblauch 55 lat.

Ostatnie telegrams i wiadomości.
W sprawie wywłaszczenia.
Berlin, 14. listopada. Voss. Ztg. donosi, że prawo wywłaszczenia ma być rządowi udzielone tylko w celu zużycia środków finansowych, proponowanych w nowej ustawie. Z wyłączeniem środków tych ma prawo wywłaszczenia samo ze siebie stracić znaczenie. Do dalszego podtrzymania tego prawa byłaby więc nowa ustawa potrzebna. Inne ograniczenia, jak zapewnia Voss. Ztg. nie są przewidziane.

Berlin, 14. listopada. Deutsche Warte podaje nieprawdopodobną bardzo wiadomość, jakoby ustawa o wywłaszczeniu spełnić miała wszystkie żądania ostmarkenverajnu i między innymi zawierała także prawo protestu przy sprzedaży dóbr. Jak wiadomo, prawo protestu wedle kilkakrotnych doniesień półrządowych porzucono zupełnie.

Otwarcie Dumy.
Petersburg, 14. listopada. (TBW.) Punktualnie o 11. przed południem zgromadzili się w wielkiej sali Katarzyny pałacu tauryjskiego ministrowie, posłowie i duchowieństwo. Metropolita Antoniusz wygłosił przemowę powitalną. Po nabożeństwie i wspólnej modlitwie odpiewano trzy zwrotki rosyjskiego hymnu narodowego.

Tajny radca Gołubiew powitał posłów w imieniu cara. Car modlił się do Boga, aby pobłogosławił pracy trzeciej Dumy w celu przywrócenia w „rogiel” ojczyźnie porządku i spokoju, w celu rozwoju dobrobytu i oświaty ludu, utwierdzenia nowego porządku państwowego i podniesienia wielkości państwa rosyjskiego.

Mowę, której ministrowie i posłowie wysłuchali stojąc, przyjęto okrzykami na cześć cara, poczym posłowie składali przysięgę wierności.

Rekonstrukcja centrum ludowego.
Wiedeń, 14. listopada. Wczoraj ukonstytuowało się stronnictwo centrum w Kole Polskim. Prócz ks. Pastora należą do niego z dawniejszych członków centrum ks. Londzin, ks. Szponder, ks. Męski, ks. Rzeszódko i poseł Potoczek; nowo wstąpili do niego posłowie Kozłowski, Bujak i Zagórski. W najbliższych dniach ma się odbyć wybór przewodniczącego centrum. Wymieniają dr. Kozłowskiego jako przyszłego przewodniczącego frakcji centrum.

Campbell Bannerman chory.
Bristol, 14. listopada. (TBW.) Angielski prezes ministrów Campbell Bannerman po wygłoszeniu wczorajszej mowy nagle zemdlął w domu posła Hovella-Dravies. Krótko po północy atak się powtórzył. Przywołano lekarza, który czuwał przy ministrze przeszło godzinę. Później Bannerman zasnął spokojnie.

Ołbrzymie bankructwa.
Gdańsk, 14. listopada. (TBW.) Dwa tutejsze hurtowne handle drzewa Filipa Albrechta i L. Goldhabera zawiesiły wpłaty. Długi weksłowe pierwszej wynoszą 800 000, drugiej przeszło milion marek.

Skrzynka do listów.
— Panu A. K. Sprawa przedstawiona przez pana jest tak zawiłana i tak niejasno opisana, że w ramach krótkiej odpowiedzi dokładnego wyjaśnienia dać nie możemy. Część obowiązkowa (Pflichtteil) wynosi połowę tego co wedle prawa powinno spadkobiercy przyspać. Jeżeli babka Pana miała troje dzieci i nie zachodzą przytym żadne inne komplikacje, to na Pana i rodzeństwo powinna przyspać razem jedna szóstka spadku czy z 15 tysięcy mk. 2500 mk. Ponieważ jednak mogą tutaj zachodzić najrozmaitsze uboczne względy, które wobec prawa sprawę tę w innym przedstawiają świetle, więc radzimy stanowczo udać się do adwokata.

— Matee. Przeciwno drukowaniu wymienionej powieści w piśmie codziennym wystąpić nie możemy, boby nas posądzono o uboczne względy.

— W Pan B. A. B. Tym razem nie.

Targ na okowitę.
Hamburg, dnia 13 listopada 1907

Miesiąc	Popyt	Podaż
listopad	—	29,50
listopad-grudzień	—	29,50
grudzień-styczeń	—	29,50

Zapiski meteorologiczne
dnia 13. listopada o 8. rano.

	°		°		
Borkum	deszcz	5	Sztokholm	pochm.	6
Hamburg	zachm.	5	Haparanda	deszcz	2
Swinoujście	mgła	4	Petersburg	pochm.	2
Kłajpeda	pochm.	7	Ryga	pochm.	3
Akwizgran	pochm.	7	Wilno	pochm.	2
Berlin	pochm.	5	Wiedeń	zachm.	10
Drezno	pochm.	6	Tryest	pochm.	12
Wrocław	mgła	5	Zurych	pochm.	6
Bydgoszcz	mgła	4	Lwów	zachm.	6
Aberdeen	pochm.	7	Paryż	pochm.	17
Kopenhaga	mgła	6	Rzym	zachm.	15

Papierosy „Oświata”
na 1½-fenygową sprzedaż są doskonałe.
Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Aktya	198.90	199.—
banku austriackiego zakładu kred.	228.75	224.75
banku niemieckiego	171.75	168.50
dykoniowego	225.25	220.90
Laurahuty		
Tendencie	spok.	slaba.

szexenica biala mocna	20,70-22,70-23,30
zolta stale	20,70-22,60-23,20
yt spokojniej	19,20-20,40-20,80
ozmiesz dla browarow spok.	18,00-18,50-19,00
ozmiesz stale	15,75-18,00-16,50
wias spok.	15,70-16,30-16,80

listopad	18 95	19,00
grudzień	19,00	19,00
styczeń-marzec	19,35	19,40
maj	19,70	19,75
sierpień	20 00	20 05
październik-grudzień 1908	19,30	19,45
Tendencja: spok.		

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Wół	—	—	24 — 27	—
Wółczaki i jałówki	—	35 — 38	27 — 30	—
Stadniki	—	35 — 38	27 — 30	—
Krowy	—	28 — 31	21 — 24	—
Świnie	45	42 — 43	88 — 40	85 — 4
Cielęta	50 — 52	40 — 45	30 — 36	—
Owce	—	30 — 32	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—
Warczaki za parę	—	mk.	—	—
Fronięta parę	—	—	—	—
Interes: spokojny.				